Nr. 340. We Lwowie Czwartek dnia 8. Grudnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po **1 1/2** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu uprasza się o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Alarm wojenny.

Lwów 7. grudnia.

Chyba coś się stało w Europie! W Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie odezwała się nagle surma bojowa z taką gwałtowną siłą, że ukołysane dotychczas do snu narody europejskie łagodną pieśnią pokojową — z trwogą i strachem nadstawiają uszu, by się wsłuchiwać w melodyjne pienia — wojenne i by się zawczasu przygotować do zapasów w krwawej i morderczej walce. Jeżeli w tak przezwanej krzykackiej prasie odezwie się alarm wojenny, jeżeli czasem pismo niezawisłe zagra na trąbce wojennej, wówczas wolno nam nie przywiązywać do tego wagi, wolno nam podejrzywać, że w niecnych zamiarach prasa ta chce mamić i niepokoić opinję publiczną, że to wszystko, co piszą owe dzienniki o groźbach wojennych, wylęgło się w ich bujnej fantazji i obliczone jest wyłącznie na jednak efekt choćby na przykład: giełdowy — jakież stanowisko mamy zająć w obec prasy półurzędowej, która od dni kilku najeżona jest tak groźnemi wiadomościami, iż zaprawdę zdawać by się mogło, że znajdujemy się w przededniu wielkiej i gwałtownej wojny, jakże się mamy zachowywać w obec pism, które przecież odbierają swoje informacje ze sfer oficjalnych, jeżeli wszystkie jakby na dany sygnał podnoszą alarm bojowy?

Z zarzutami, z któremi zwykliśmy występować przeciw pierwszej prasie, przeciw drugiej przecież wystąpić nie można. Tej prasy zadaniem nie jest przecież niepokoić opinję publiczną, ona przecież nie stoi na usługach ani żadnej frakcji politycznej, która w ogólnym zamęcie spodziewa się dla siebie korzyści politycznych, ani żadnych giełdowiczów, którzy ze zniżki lub zwyżki walorów chcą osiągnąć zyski materjalne. Owszem, doświadczenie dotychczasowe wykazuje, że prasa tak długo, jak długo to tylko możliwe, a często nawet dłużej, przeczy wszystkiemu, co tylko zdolne jest niepokoić opinję publiczną, że prasa widzi jeszcze wówczas wszytko w kolorach jasnych, różowych, kiedy dla ogółu sprawy międzynarodowe w groźnych i ciemnych się przedstawiają barwach. Jeżeli więc pisma takie za natchnieniem oficjalnem i równocześnie widzą się spowodowane odezwać się nagle w groźnym tonie wojennym i zapewne wbrew swojej lepszej woli zaalarmować opinję, wówczas zaprawdę sytuacja polityczna zapewny już dawne straciła swój jasny i piękny koloryt.

Przed kilku dniami dostrzegła nagle berlińska *Post* na horyzoncie europejskim wschodzące słońce wojny europejskiej. Na czyich usługach jest berlińska *Post*, jest rzeczą wiadomą. Stoi ona w pierwszym rzędzie tych pism, które mają w obec opinji publicznej być tłumaczem tego wszystkiego, co się roi w głowie bismarkowskiej i tego co się dzieje w biurach kanclerskich. Taka enunciacja w takim organie zasługuje więc na uwagę — a zasługuje na nią tem bardziej, że nastąpiła bezpośrednio po wizycie carskiej u cesarza. Miałżeby między „słońcem wojny rosyjsko-austrjackiej" a tajną rozmową pięciokwadransową kanclersko-carską zachodzić związek logiczny?

Prawie by się zdawać mogło, że tak jest. Zaczynamy się utwierdzać w przekonaniu, że sile wymowy żelaznego kanclerza udało się odwrócić gniew rosyjski od Niemców a skierować go przeciw ich sprzymierzeńcowi. Ton dzienników rosyjskich w obec sąsiada niemieckiego zaczyna być łagodniejszy, zaostrza się natomiast w obec drugiego sąsiada. Konstatuje to w urzędowym albo przynajmniej półurzędowym komunikacie *Pester Lloyd*, zaznaczając, że napady prasy rosyjskiej przeciw monarchji austro-węgierskiej są coraz częstsze i gwałtowniejsze. Ale nie dość na tem. Injurje verbalne mogą być przykre i nieprzyjemne — ale trudno przeciw nim uciec się do pomocy a choćby nawet obrony własnej. Można je co najwięcej — jak to dzisiaj czyni półurzędowy organ węgierski — kwitować. Nasz sąsiad rosyjski posuwa się cokolwiek dalej i nie ogranicza się na łżeniu w swoich organach prasowych, ale nadaje im podstawę realną w formie gromadzenia sił zbrojnych tuż pod naszą granicą. Dopóki tylko pisma niezawisłe zwracały uwagę na te niezwykłe i nadmierne przygotowania zbrojne, jakie się odbywają w naszem najbliższem sąsiedztwie — dopóty wolno je było ignorować. Dziś stan rzeczy się zmienił. Dzisiaj dwa najważniejsze monitory oficjalne ministerstwa spraw zewnętrznych zajmują się owemi zbrojeniami i przygotowaniami.

W Wiedniu *Fremdenblatt*, w Budapeszcie *Pester Lloyd* przestraszyły się równocześnie operacyj, przedsiębranych przez wojskowy zarząd rosyjski w gubernjach graniczących z naszą monarchją. Organ wiedeński obawia się, że dalsze gromadzenie wojsk u granic naszych mogłoby nas zmusić do zastanowienia się, czy bezpieczeństwo monarchji nie wymaga także z naszej strony środków ostrożności, aby groźne wystąpienie sąsiada nie zaskoczyło nas niespodzianie. Czy się monarchja austrjacko-węgierska z jej ministrami dla spraw zewnętrznych będzie musiała nad tem bezpieczeństwem zastanawiać, tego organ wiedeński nie mówi, ale sama taka zapowiedź w pismie oficjalnem jest mniej niż uspokajającą. Organ budapeszteński pociesza się wprawdzie, że na szczęście jest Rosja zupełnie izolowaną i że to właśnie jest powodem, iż wojna musi się odwlec, gdyby się jednak czuła nieco mniej odosobnioną, byłaby gotową do napaści. Przyznać należy, że to pociecha — ale jaka?

Lux Poloniae.

Lwów 7. grudnia.

Do starego herbu nowy splendor dodali. Możnaby powiedzieć o tej części prawicy sejmowej, która do swych enunciacyj używa tutejszego organu znanego z odwagi bezczeszczenia najświętszych idei. „Wzięto sobie na kieł szczuć w kraju na szlachtę" — powiada ów organ i dowodzi, że dla włościan niczego nie należy uczynić. „Co się tyczy zasadniczego stanowiska, argumentuje on dalej, to pragnęlibyśmy się zapytać tych wszystkich, którzy łamią sobie głowę nad środkami i sposobami zadowolenia włościan, czy znają oni granicę pożądliwości ludzkiej, czy studja nad charakterami ludzkiemi doprowadziły ich do tego, że wiedzą już, gdzie jest kres pragnień danej warstwy i poczyna się uczucie ogólnego zadowolenia? Dla pożądliwości ludzkiej nie ma granic a chłop gdy ma 10 pragnie 20, a gdy dostał 20, uważa, że bez 40 nie będzie się czuć szczęśliwym". Ztąd wniosek jasny: aby się nie napierał więcej, nic mu nie dajmy — jeśli oczywiście prawdziwą jest hipoteza: że kto nic nie ma, nie pragnie wcale. Rozumowanie nie do pozazdroszczenia — lecz każdy tylko tak rozumuje, jak umie.

Do starego herbu nowy splendor dodali: odważyli się publicznie wygłosić to, czegoby nikt się nie odważył powiedzieć najwsteczniejszym żywiołom. Wyrozumowali, że nie ma granic pożądliwość ludzka — dowiedli, że nie ma kresu, gdzie się poczyna ogólne zadowolenie i postanowili owego w wielkim domu macierzystym zaniedbanego sierotę, ową zapomnianą od wieków i przez wieki najliczniejszą warstwę każdego społeczeństwa — pozostawić na pastwę losu czy intryg obcych. Zaślepieni namiętnością, oparci na tryumfach chwili nie pytają co będzie dalej, na czem się to skończy. Nie szukają odpowiedzi w źródle prawdy, w doświadczeniach ludzkości, ale wołają: gdzie granica pożądliwości ludzkiej? Jeśli ta nie jest znana — to zarówno nieznaną się staje i granica... otwartości. Odważyć się bowiem na postawienie kwestji ludowej w ten sposób — to znaczy wywiesić godło: przemoc i swawola, dwa bożki pogańskie, dwa Molochy straszliwe, karmiące się krzywdą i łzą słabszych a w końcu pożerające i swych — karmicieli. Co jest, choć się rozpada, niech stoi — co legło, niech mimo, że godne odbudowania, pozostanie w gruzach zniszczenia — co stanowi podstawę bytu wszystkich narodów, u nas niech będzie kulą u nóg, a co święte, niech zostanie zdeptanem. Praca godna reakcjonistów — i to ma być *lux Poloniae*.

Do starego herbu jeśli potrzeba komu nowych splendorów, niech nie szuka ich w zgniliźnie. Wołanie, że „na kieł sobie wzięto szczuć w kraju na szlachtę" — to frazes zużyty już w obec pism ludowych, którym się tym sposobem knebluje usta. Zarzut taki uczyniony dziennikom politycznym budzi tylko śmiech politowania — wiadomo bowiem aż nadto dokładnie, że nie doszliśmy jeszcze do tego, by włościanie czytali pisma polityczne i chyba nie dojdziemy do tego, jeśli rzecz dalej dotychczasowym trybem pójdzie. Jeśli zaś chodzi o szczucie inteligencji przeciw szlachcie — to istotnie zadania tego nikt tak pięknie i dobrze nie dokonuje, jak właśnie enunciacje podobne o granicach i kresach pożądliwości. Na szczęście, szlachta nasza, to nie ta garstka tych zacofańców.

Do starego herbu nie potrzebuje ona nowych splendorów — jest bowiem u niej splendor nad splendory: miłość ojczyzny i poczucie obowiązku. Pamięta ona, że dobra niegdyś jej przodkom wydzielono nietylko jako nagrodę czynów, ale i jako zadatek służenia ojczyźnie w potrzebie. Służba zaś ta tkwi dziś głównie w miłości braterskiej, miłości wytrwałej, ciągłej pracy dla ludu i z ludem, przyjaźni nieobłudnej i nieunikającej ofiary, gdy tego potrzeba. Herb zaś nie traci na zbliżeniu się do ludu — owszem nabiera świeżego połysku. Nie zniżać się bowiem nam do ludu, lecz podnieść lud mamy. Większa część szlachty to pojmuje — i ci a nie inni — to *lux Poloniae*.

Szanse ks. Koburgskiego.

Z Petersburga donoszą do *Corresp. d'Est*: Przeżyliśmy dnie pełne niepewności, przypuszczeń i obaw. Zjazd berliński, zwierzenia równie niespodziewane, jak sensacyjne *Gazety Kolońskiej*, mowa tronowa niemiecka, podniesienie ceł od zboża wniesione do parlamentu i wprowadzone w wykonanie przed ich uchwaleniem, nareszcie artykuł berlińskiej *Post*, przepowiadający w krótkim terminie wojnę austrjacko-rosyjską, wszystkie te wypadki trzymały w naprężeniu opinję publiczną i zupełnie zbiły z tropu nietylko dzienniki i większą część publiczności, ale nawet ludzi obeznanych ze sprawami publicznemi. Wiadomości ranne zaprzeczane były wieczór, a potwierdzane nazajutrz.

Od kilku dni jednak uspokoiły się umysły. *Grażdanin* jest jedynym dziennikiem, który dalej prowadzi zaciętą przeciw ks. Bismarkowi walkę. Prawdopodobnie jednak zaniecha jej, gdyż dziś właśnie wszyscy redaktorowie większych dzienników Petersburga zawezwani zostali do biura prasy, gdzie im polecono grzecznie ale stanowczo, aby z wszelkiemi możliwemi względami pisali o naszych stosunkach z Niemcami.

Nie było tam mowy o Austro-Węgrzech, a jednak zapewnić was mogę, że jeżeli nie zaszedł, co się tyczy Austrji, równie namacalny zwrot, jak względem Niemiec, nie wynika ztąd bynajmniej, aby żywiono zamiary wojny z monarchją Habsburgów. Artykuł *Post* jest czystą fantazją. Polityka p o k o j o w a stoi u nas na porządku dziennym. Takiem jest przynajmniej usposobienie cara, a to pewna, iż odrysowało się ono jeszcze wyraźniej od chwili powrotu z Berlina. Wielka ztąd radość w ministerstwie spraw zewnętrznych, której wcale nie ukrywają w otoczeniu pana de G i e r s.

Zaufanie naszych kół kierujących w lojalność zamiarów Niemiec zdaje się powracać. Dawne tradycje odżyły w Berlinie, a chociaż wcale nie są tu skłonni pozwolić sobie w jakikolwiek sposób związać ręce i choć pod tym względem nie należy oczekiwać żadnej zmiany, to przecież chcą zrobić l o j a l n ą p r ó b ę z Niemcami. Nie będą nawet od nich żądać nadzwyczajnej jakiejś usługi w sprawie bułgarskiej, jedynej, która dotyczy honoru Rosji. Sprawa ta sama przez się rozwiązaną zostanie i to wcześniej niż w ogóle mniemają.

K s i ą ż ę F e r d y n a n d w t e n l u b ó w s p o s ó b b ę d z i e m u s i a ł z r z e c s i ę t r o n u. Sprawy bułgarskie nie zdołają skompromitować pokoju europejskiego. Zamiary p o k o j o w e c a r a znajdą niezawodnie odgłos w krajach sąsiednich i w końcu zrozumieją, że Rosja nie może dobrowolnie zrzec się wszelkiego w Bułgarji wpływu.

Koncentracje wojsk na granicy austrjackiej, prawda, że dokonanemi zostały, ale najpierw, dawna to historja, a potem koncentracje te nigdy nie przybrały takich rozmiarów, jakie im pewne dzienniki zagraniczne nadały. Zmiany najświeższe w dyslokacji miały miejsce jedynie tylko w rejonie 12go korpusu (Kijów).

Co się tyczy zwierzeń *Gazety Kolońskiej*, źle one zostały tu przez wszystkich przyjęte. Nikt tu pojąć nie może powodów, które skłoniły ks. Bismarka uciec się do ogłoszenia tych zwierzeń i pytają, za jakim goni kanclerz celem? Zaczepki, wymierzone przeciw ks. Ferdynandowi nazajutrz po zjeździe berlińskim, mogłyby dać powód do pewnych przypuszczeń.

Nauka języków klasycznych.

Na onegdajszem posiedzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbytem pod przewodnictwem prof. Al. Borkowskiego, czytał prof. T. S o ł t y s i k drugą część swej rozprawy „o n a u c e j ę z y k ó w k l a s y c z n y c h", poświęconą rozpatrywaniu warunków, od których zależy dydaktyczna wartość gramatyk szkolnych. Najpierw zwrócił uwagę na możność ograniczenia zasobów, zawartych w podręcznikach gramatycznych u nas używanych. Podają one bowiem jeszcze bardzo wiele szczegółów zbytecznych, które właściwy cel nauki udaremniają, utrudniając pogląd na jej całość i obarczając pamięć uczniów bez żadnego prawie pożytku, gdyż pewność i żywotność wiedzy polega nie na mnogości szczegółów, odnoszących się do pewnego przedmiotu, lecz na jasnem wyobrażeniu o jego częściach istotnych. Przechodząc tedy rozdział za rozdziałem, wykazywał prelegent, co w każdym z nich bez uszczerbku dla dokładności i gruntowności nauki opuszczonem być może, że jużto dla tego, że odpowiedniejsze miejsce znajdzie w słowniku, już to dla tego, że nie da się usprawiedliwić potrzebami lektury szkolnej, do której gramatyka w wyborze swego materjału stosować się musi. Pomiędzy innymi twierdził, iż w konjugacji łać. śmiało można przerzedzić te czasowniki, które się na wzór innych odmieniają, podczas gdy teraz oprócz słów, odmieniających się wzorem słowa *amo* wszystkie inne wchodzą do gramatyki, a jest ich 1082 (pojedyńczych 384, złożonych 698), co i raźniejszy pochód lektury wstrzymuje i pamięci niepokonalne stawia zadanie. W składni za właściwym przedmiotem nauki powinne być tylko te zasady, w których język obcy nie zgadza się z językiem wykładowym, a uwagi, ograniczające lub uzupełniające ogólne prawidła, powinny być pomijane, jeśli dotyczą takich objawów syntaktycznych, które tylko wyjątkowo zachodzą u pisarzów, planem lekcyjnym objętych. Wiele reguł możnaby uprościć przez opuszczenie słów i zwrotów niezwykłych, jako też przez ograniczenie liczby tych, które podobieństwem znaczenia i składni do siebie są zbliżone. Możnaby też opuścić ustępy wyjaśniające subtelną nieraz różnicę dwóch składni, zwłaszcza jeżeli różnica ta nie da się wyrazić językiem dla młodocianego umysłu zrozumiałym. Korzyści jednak, przywiązywane do ograniczenia gramatyk, tak długo będą wątpliwe, dopóki uczniowie nie otrzymają książek, zawierających tylko tyle materjału, ile w czasie na naukę faktycznie przypadającym gruntownie przerobić można. Wykreślanie rzeczy zbytecznych złemu nie wiele zaradzi, a szkodę przynieść może, gdyż osłabia działanie pamięci lokalnej, udaremnia pożądaną jednolitość, odzwyczaja od czystości i porządku, podkopuje niezbędny respekt dla książki i przyspiesza jej zniszczenie. Co bez uszczerbku można wykreślić, to i drukowanem być nie powinno, bo nie ma żadnej racji bytu w podręczniku szkolnym.

Opuszczenie szczegółów niepotrzebnych sprawi, że gramatyki będą lżejsze, tańsze i praktyczniejsze; aby jednak mogły być doskonalsze, muszą jeszcze w kilku innych kierunkach uledz zmianom. Przedewszystkiem pozbyć się muszą zawisłości od wzorów niemieckich, którą często zdradzają i w kodyfikacji prawideł i w układzie. Następstwem jej jest niedokładność w wyjaśnianiu niektórych zjawisk językowych. Podręczniki bowiem niemieckie opierają się na stosunku, jaki zachodzi między językiem niemieckim i językami starożytnemi, tworząc z różnic, między nimi zachodzących, stałe, ściśle ograniczone kategorje. Że zaś syntaktyczne właściwości języka polskiego nie zawsze przystają do właściwości języka niemieckiego, przeto naśladując lub tłómacząc na język polski gramatykę po niemiecku pisaną, zamiast dwóch języków wprowadzamy w porównanie trzy. Zmiany domaga się także stylizacja niektórych prawideł. Każda reguła gramatyczna zalecać się powinna ścisłością, zwięzłością, jasnością i stanowczością; w niewielu słowach powinna ona jasno, dokładnie i kategorycznie wyrażać rzecz, o którą chodzi. Obecnie pod wpływem języka niemieckiego wiele prawideł gramatycznych nie odpowiada temu żądaniu.

Najobfitszem atoli źródłem trudności w nabywaniu wiedzy gramatycznej jest brak zgody pomiędzy gramatykami, używanemi w nauce języków, planem lekcyjnym objętych. Brak ten okazuje się częścią w terminologji, częścią w określaniu pojęć gramatycznych, częścią w układzie, częścią w sposobie wyjaśniania analogicznych zjawisk języka. Chociaż bowiem każdy język pod niejednym względem odrębnemi rządzi się prawami, przecież zachodzą między językami liczne ana-

20)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

— Sądziłbym, miss Judyto... — zaczął z pewnem zakłopotaniem — że już ze względu na... z wielu względów zasłużyłem sobie, abyś pani przyjaźniej mówiła zemną!... Nie płacz pani, proszę usilnie... w Mooifontein wszyscy zdrowi i spodziewam się, że prędzej później tam przecież wrócimy! Tyle jeno zapewniam cię, miss... że wiele, wiele musiałem przezwyciężyć trudności, zanim tu przybyłem!

Natychmiast przestała płakać i uśmiech rozjaśnił bladą twarzyczkę dziewczęcia.

— W jakiż sposób dostałeś się do nas kapitanie? Opowiedz mi wszystko, jestem niezmiernie ciekawa! — John oczywiście nie dał się dwa razy prosić i szczegółowo opisał całą swoją peregrynację.

— Nie mam słów na podziękowanie panu, że wycierpiałeś tyle a nawet życie swoje narażałeś dla mnie, kapitanie Nielu... Atoli zadziwia mię bardzo, że nikt z was nie przewidział bezowocności tego kroku! Skończy się na tem, że będziemy tu oboje Bóg wie jak długo zamknięci, a to przecie ewentualność dla pana i dla Bessie bardzo niewesoła!...

— A... więc wiesz już miss Judyto o zaręczynach naszych?

— Wiem. Przed kilku godzinami otrzymałam list od siostry i gratuluję wam obojgu z całego serca... Mniemam, że pan dostaniesz najmilszą i najładniejszą w świecie żonę... a moja droga Bessie męża, z którego każda kobieta dumną być może!...

— Dzięki pani za tyle życzliwości! — odparł skromnie spuszczając oczy w dół. — O tak... wierzę w to, że jestem i będę szczęśliwym człowiekiem!

— No!... a teraz chodźmy do obozu, gdzie pan musisz poszukać sobie jakieś stanowisko. Zresztą musisz być bardzo znużony i głodny!

Po kilku minutach stanęli przy wozie Johna, który przemyślny Moeti wyprzągł był i ulokował obok wozu pani Neville, pierwszą zaś osobą spotkaną w obozie była ona sama, kobieta bardzo poczciwa i zapobiegliwa, przytem zawsze w dobrym humorze. Obyta oddawna z niewygodami wszelakiego rodzaju, nie trapiła się wcale obecnem wyjątkowem położeniem.

— Jak mi Bóg miły, kapitanie... — zaczęła, gdy Judyta przedstawiła jej Johna — musisz pan być niesłychanie chytrym i przebiegłym człowiekiem, skoro zdołałeś prześliznąć się przez szeregi tych okrutników Boerów! Dziwię się tylko, że pana nie zastrzelili, lub poprostu nie ubili sjambokami ci zbóje krwiożerczy! Niestety, nie na wiele to się przyda, że pan tu przyjechałeś, nie będziesz bowiem mógł zabrać ztąd Judyty, zanim sir George Colley wyrębie nas z tej matni! Jeden tylko pożytek możemy my kobiety mieć z pana, mianowicie będzie nam bezpieczniej, a Judycie nadto wygodniej, może bowiem spać na pańskim wozie, pan zaś zakwaterujesz się w pobliżu w namiocie. Być może, iż to nie całkiem stosowne, lecz w obecnem położeniu nie podobna oglądać się na wszystko! Idźże pan teraz czemprędzej do gubernatora, który będzie niezawodnie bardzo rad panu. Przed chwilą widziałam go z tamtej strony obozu. My tymczasem zrobimy porządek na wozie pańskim.

Gdy po upływie pół godziny John wrócił od gubernatora, przekonał się ku niemałemu zadowoleniu, że owo „robienie porządku" było już w najlepszym toku, co więcej nadto, że Judyta przyrządziła była dla niego sporych rozmiarów bifsztyk, który podoła mu na małym stoliczku obok wozu. Usiadł tedy na ziemi i zaczął jeść z wilczym apetytem, podczas gdy Judyta sprawowała obowiązki „gospodyni domu" a pani Neville niezmordowaną była w konwersacji.

— Właśnie przed chwilą opowiadała mi Judytka — mówiła między innemi — że pan zamierzasz poślubić jej siostrę. Serdecznie gratuluję panu tego postanowienia. W takim kraju, jak Transvaal, mężczyzna nie może obejść się bez żony... To nie tak, jak w Anglji, gdzie na 6 małżeństw, pięć razy powinienby mężczyzna raczej obwiesić się na suchej gałęzi niżeli ożenić! Bessie jest piękną i poczciwą dziewczyną, jakkolwiek może nie tak rozumną, jak Judyta... Jako narzeczony Bessie możesz pan obecnie śmiało opiekować się tutaj jej siostrą. Mój mąż nadejdzie wkrótce i pomoże panu przyrządzić dla Judyty łóżko w pańskim wozie, który na szczęście jest dość obszerny. My w naszym dusimy się obecnie jak śledzie w beczce i otwarcie powiem, że jestem zadowoloną, iż droga moja Judyta nam ubędzie, jakkolwiek, rzecz prosta, objady musicie oboje spożywać z nami!

Judyta przysłuchiwała się w milczeniu. Po przebyciu jednej nocy na wspólnem łożysku przyjaciółki, miała aż nadto pojęcia o tem, co znaczy bezsenność, to też nie mogła upierać się, aby tu pozostać. Wprawdzie raz odezwała się z propozycją, że pójdzie do namiotu zakonnic, lecz pani Neville zakrzyczała ją niezwłocznie.

— Do zakonnic! — wołała. Ależ to niedorzeczność! Skoro twój szwagier — to znaczy przyszły szwagier, jeśli Boerzy i jego i nas tutaj nie poduszą... — jest tu obecny, aby się tobą opiekować, więc sensu nie miałoby naprzykrzać się zakonnicom! I bez tego mają one aż nadto o kim myśleć!

Co do Johna, ten jadł za trzech i nie mięszał się do rozmowy. Zresztą zarządzenia pani Neville uważał w duchu za zupełnie stosowne i rozsądne.

XVI.

12. luty.

John przyzwyczaił się wkrótce do obozowego życia w Pretorji, które dla człowieka raz już z niem obytego nie było znów tak bardzo złe — owszem posiadało nawet pewien urok nowości. Wprawdzie posiadał stopień oficera armji angielskiej, mając jednak kilka koni do dyspozycji i gdy nie wzywano go do innej służby, zaciągnął się jako ochotnik w stopniu sierżanta do korpusu tak zw.: „Karabinierów Pretorji". Z natury czynny i energiczny, spełniał nowe obowiązki swoje z najwyższą punktualnością, co też pochłaniało mu z góry większą część dnia a niejednokrotnie także nocy. Gdy wracał do swej kwatery — to znaczy wozu Judyty, obok którego sypiał, aby w razie niebezpieczeństwa być dla niej z pomocą na podorędziu — witała go zawsze z przyjaznym uśmiechem na twarzy, a pamiętała przedtem o wszystkich jego wygodach, jakie w obecnych warunkach były jeno możebne. Z czasem postanowili jadać osobno, zamiast z rodziną pani Neville i siadali do śniadania i objadu przy małym, ze skrzyni zaimprowizowanym stoliku, pod namiotem — zupełnie tak, jak młoda para małżonków w miodowych miesiącach.

Biorąc rzecz skrupulatnie, było to położenie dla obojga dość krytyczne, trudno jednak zaprzeczyć, aby nie miało pewnego uroku. W pierwszym rzędzie Judyta, raz pozbywszy się swej lodowatej skorupy, była faktycznie najprzyjemniejszą towarzyszką, jaką John mógł spotkać w swem życiu. Aż do tych codziennych „sam na sam" w Pretorji, nigdy nie przeczuwał nawet nasz kapitan, jak dalece bogaty i oryginalny duch mieszkał w tej dziewczynie, i ile miała dowcipu i humoru, skoro tylko zechciała. A był to humor spokojny i rozumny, który musiał zachwycać inteligentnego mężczyznę, tem bardziej jeszcze, gdy John przekonał się wkrótce, że dla niego jednego ten dowcip i humor objawiał się zawsze. Za tem spostrzeżeniem poszło wnet inne, mianowicie, że Judyta od niejakiego czasu wypiękniała w sposób uderzający. Gdy tu przyjechał, wyglądała blada i szczuplutka, jakby po przebyciu ciężkiej choroby — po upływie kilku tygodni stała się jakby inną kobietą. Policzki jej od czasu do czasu lekko teraz zarumione, wypełniły się widocznie, duże, ciemne oczy stały się głębsze i piękniejsze.

— Ktoby też pomyślał, że to jest ta sama, co dawniej Judyta! — mawiała do Johna p. Neville, klaszcząc w dłonie. — Dziwne doprawdy zjawisko... To samo, co mnie i córkę moją wysuszyło na formalną szczepkę, to samo tej dziewczynie służy znakomicie na zdrowie! A może wy w sekrecie przed nami zjadacie jakie przysmaki?

— Boże uchowaj, przecież egoistką nie jest miss Judyta i nie skąpiłaby dla przyjaciołki jakichkolwiek przysmaków, gdyby je miała. Moje wiktuały zrabowali mi Boerzy wśród drogi — bodajby im to na dobre nie wyszło! — więc konsumujemy to samo, co wy wszyscy. Sądzę, że ustawiczny pobyt na świeżem powietrzu tak służy korzystnie miss Judycie! — tłumaczył John. Poczciwiec nie odgadywał w swej prostoduszności, że ani pożywienie, ani świeże powietrze nie wpływało na dziewczynę, lecz szczęście i zadowolenie, które odczuwała w jego pobliżu. Zrazu walczyła ze sobą, potem ukołysała wyrzuty sumienia, wreszcie zaś pomyślała sobie: dlaczegoż nie mam radować się jego towarzystwem, jak długo mogę? Przecie bez jej przyczynienia się stanął znów ten człowiek na drodze jej życia! Zresztą ani pomyślała o tem, aby odwrócić go od Bessie.

Niemniej także John był zdaniem jej w tym względzie kompletnie niewinnym. Przecie widział w niej tylko młodą, sympatyczną dla siebie kobietę, która była siostrą jego narzeczonej... więcej nic po za tem! Dla czegoż więc nie miała rozkoszować się temi różami bez cierni, jak długo był po temu czas? Lecz zapominała widocznie rozumna ta dziewczyna, że róża ma woń zdradziecką, która łatwo może odurzyć zmysły i w głowie zamącić!...

Z miesiąc już trwało to ich więzienie pod Pretorją, gdy pewnego dnia John wpadł na pyszny pomysł. O kilkaset kroków od obozu, w kierunku miasta, stało domostwo, zwane „pałacykiem", prawdopodobnie dla miniaturowych rozmiarów arcygustownej budowli. Podobnie, jak reszta domów i pałacyk był teraz opustoszały. Owoż pewnego dnia zaszli spacerem aż do ogrodu otaczającego

logje we wszystkich częściach gramatyki; a fakt ten niepospolitą ma wagę ze względu na zadanie, jakie w instrukcji szkolnej spełnia nauka języków w ogóle, a gramatyki w szczególności, będąc jednym z najskuteczniejszych środków wykształcenia formalnego. Chcąc zatem skoncentrować wpływ gramatyki na rozwój umysłu, nieodzowną jest rzeczą, aby wiedza gramatyczna, w jednym języku nabyta, wspierała naukę innych języków. Albowiem wtenczas podobieństwa i różnice, zachodzące między językami, w jaśniejszem okażą się świetle, ułatwiając gruntowne zrozumienie każdego zjawiska morfologicznego i syntaktycznego. Tę potrzebę wzajemnej pomocy powinne mieć na względzie gramatyki wszystkich języków w szkole udzielanych, skoro wszystkie do jednego dążą celu. Żądaniu temu stanie się zadość, jeżeli podstawą w udzielaniu wiedzy gramatycznej będzie gramatyka języka ojczystego. Ona bowiem spełnia zadania w nauce szkolnej. Wyjaśniając prawa języka, pogłębia i utrwala jego znajomość, rozwija i wzmacnia wrodzone poczucie jego właściwości; zarazem jednak ma zadanie propedeutyczne, o ile toruje drogę do poznania innych języków przez ścisłe a jasne określanie pojęć gramatycznych i przez wyjaśnianie poszczególnych zjawisk języka. Na niej tedy opierać się muszą gramatyki innych języków, korzystając z zasobów przez nią dostarczonych i rozszerzając je wykładem tych zjawisk, które stanowią wyłączną ich właściwość. Gramatyki, w szkołach naszych używane, nie zaspokajają tego wymagania w zupełności. Dzieje się to głównie z tego powodu, iż gramatyka języka polskiego w obecnym kształcie nie może służyć za podstawę dla gramatyki języka łacińskiego i greckiego.

Nareszcie potrzebna jest reforma gramatyk pod względem wyboru przykładów, które dla wyjaśnienia reguł podają. Liczba ich może być znacznie zredukowaną, jeśli się popuszcza te, które nie mają wartości pedagogicznej. Przykład bowiem powinien zalecać się wzorową formą i treścią kształcącą umysł i serce. Oprócz tego powinien, o ile możności, zostawać w bezpośrednim związku z lekturą. Pożądaną jest oraz rzeczą, aby wszyscy uczniowie uczyli się na pamięć tych samych przykładów i powtarzali je jak najczęściej. Tym sposobem wzbogacą swe duchowe zasoby i utwierdzą się w znajomości języka.

Wszystkie powyższe twierdzenia poparł prelegent licznemi przykładami, czerpanemi z podręczników szkolnych.

Obchody narodowe.

(Korespondencje z prowincji.)

(W. S.) **Oświęcim** 5. grudnia. Wczoraj odbył się tu w nader gustownie przystrojonej sali kasynowej, staraniem nowo zawiązanego towarzystwa „Sokoł“, wieczorek muzykalno-dramatyczny ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Nader licznie zebrana publiczność tak miejscowa jakoteż okoliczna, wytrwała do końca tej uroczystości, której wypełnienie programu przeciągnęło się aż do 1. po północy.

Słowo wstępne dra Nowaka, mimo wysokich zalet stylu, niepotrzebnie zajęło się dłuższą krytyką działalności komitetu pomnikowego. W produkcjach muzykalno wokalnych, które jak na siły miejscowe, zupełnie zadowalająco wypadły. Pierwszeństwo przyznać należy pannie Koszykiewiczównej, która odegraniem rapsodji węgierskiej Liszta i nadprogramowej ballady Chopina, dowiodła, iż posiada nietylko talent i głębsze poczucie muzykalne, ale i pewne zacięcie artystyczne. Nie bez głębszego wrażenia przeszła również deklamacja p. Majzelsa, który wygłoszeniem ustępu z dramatu „Konfederaci Barscy“, zyskał powszechne oklaski.

Przechodząc do części dramatycznej, zaznaczyć wypada, iż udanie się tejże jest wyłącznie i jedynie zasługą dzielnych wszędzie i zawsze Sokołów, a w szczególności założycieli tego towarzystwa pp. Koszykiewicza i dra Wojciechowskiego. „Bartosz Głowacki“ III. oddział z obrazu histor.-ludowego „Kościuszko pod Racławicami“, odegrany był przez amatorów tak, iż nic do życzenia nie pozostawiał. Role starosty Szujskiego (Tyberg), Bartosza (dr. Wojciechowski), Grzegorza Kowala (Wit. Tomasz), Szymka (dr. Dębicki) i Filomeny (panna Weinmann), a zwłaszcza pierwsze oddane były z taką naturalnością i swobodą ruchów, iż pozwalały zapominać, że są to amatorowie. Ci sami też wystąpili w obrazie z żywych osób „Obrona sztandaru“ według układu artysty malarza Stankiewicza.

Tyle o samym wieczorku, a teraz do poważniejszej części tegoż stojącej w związku z uroczystością. Oświęcim, miasto na pograniczu Galicji leżące, przeważnie przez ludność inteligentną polską zamieszkałe, ma też i kolonję pruską (urząd cłowy, fabryki), niemiecką i czeską. Do niemieckiej, mimo polskiego i słowiańskiego pochodzenia, przyznają się i niektórzy urzędnicy, a nazywając się „Grossösterreicher‘ (?) nietylko, że ostentacyjnie usunęli się od uroczystości narodowej, zresztą bez politycznej tendencji, ale co więcej, wzbronili nawet członkowi swego obozu, który przyjął w części instrumentalnej współudział w produkcji skrzypcowej, pod zagrożeniem wykluczenia wystąpienia na tym wieczorku. Mimo, iż panowie ci przeważnie Słowianie — a więc nie Niemcy — świecili swą nieobecnością, zostali w swych tendencjach „szerokiej natury germańskiej lub słowiańskiej“ przez panów Prusaków zawstydzeni, którzy mimo to, iż języka nie znają, z żonami i dziećmi przybyli na tę uroczystość narodową, nie powiedzmy z przyjaźni lub życzliwości, ale choćby ze względów towarzyskich.

Złoczów 5. grudnia. Dnia 27. listopada b. r. odbył się ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony tutaj staraniem komitetu, złożonego z osób powszechnie w mieście naszem znanych i poważanych. Obok korzyści moralnej przyniósł ów wieczorek znaczny, jak na nasze miasto, dochód, z którego uboga młodzież tutejszego gimnazjum otrzymała 50 złr. wa. W imieniu zakładu i ubogiej młodzieży, obdzielonej powyższym datkiem, składam szanownemu komitetowi, oraz tym osobom, które brały czynny udział w wieczorku, najszczersze podziękowanie.

Teodor Malinowski, dyrektor gimnazjum.

Sejm.

Posiedzenie VII. z dnia 7. grudnia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 45. Urlopy otrzymali p. Rapaport na 8 dni, p. Brykczyński na 3 dni i p. Siemiginowski na cały czas trwania sesji.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze wymieniamy:

Gmina Mielnica i inne okręgu sądowego mielnickiego w sprawie utworzenia urzędu podatkowego w Mielnicy. — Gm. m. Czchowa w sprawie ustanowienia sądu pow. tamże. — Zw. gm. m. Tuchowa w sprawie utworzenia urzędu podatkowego tamże. — Wydział rady pow. w Cieszanowie w sprawie podwyższenia wynagrodzenia za dostarczone przez gminy podwody dla urzędników.— Klaudja Torosiewicz właśc. dóbr Sasowa w sprawie zaprowadzenia posterunku żandarmerji w Sassowie. — Wyd. rady pow. w Zbarażu w sprawie zaprowadzenia rad szkolnych okręgowych w każdym powiecie. — Gm. Szydłowce o zmniejszenie prestacyj szkolnych. — Kraj towarz. kupców i przemysłowców o zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu.

Ogółem wpłynęło dotąd 402 petycyj.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

Sekretarz Badeni odczytuje wnioski p. Jaworskiego i towarzyszów, zdążający do zbadania, o ile podwyższenie taryf cłowych w Niemczech wpłynie na nasz handel zbożem i ks. Siczyńskiego i towarzyszów o zmianę noweli do ustawy drogowej a to zmianę prestacji na dodatki do podatków i zmianę obecnie obowiązujących instrukcyj.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego do osobnej *ad hoc* wybranej komisji przemysłowej z 9 członków w myśl wniosku p. Weigla.

Następnie zabiera głos p. Madeyski o wniosku swym w sprawie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych. Wnioskodawca, wygłosił w tej sprawie iście akademicką mowę, pełną głębokich prawnych poglądów na nasze sądownictwo, szczególniej o ile ono dotyka włościan i opieki sądowej nad małoletnimi. Odmalował też p. Madeyski w sposób nader barwny ten smutny obraz, jaki się dziś naszym oczom przedstawia, patrząc na stosunki włościańskie. Główną zaś przyczynę złego widzi w braku odpowiedniego postępowania sądowego, które jest wadliwe i tak zupełnie obce dla naszych stosunków i pojęć — iż od stu lat jak zostało wprowadzone, przyjąć się nie może i tylko szkodę a nie pożytek przynosi.

Następnie wyjaśnia mowca szczegółowo, gdzie leży złe, w jaki sposób je usunąć można. Pisanina i protokoły bez końca, to pierwsze złe, — drogość, to drugie — brak sił w sądach, to trzecie, nie mówiąc już o zbyt wielkich opłatach na rzecz skarbu — i o potrzebie uregulowania przez sądy opłat notarjalnych.

Słuszną jest uwaga mowcy, że Austrja nie ma dość odwagi, aby przyswajając sobie chętnie najpożyteczniejsze nawet ustawy i prawa innych krajów, przyswajała je sobie w całości; czyni to zawsze połowicznie i dla tego, zamiast polepszać, pogarsza tylko to, co wymagało naprawy. Tak się też rzecz ma i w sprawie sądów spadkowych. Przyjęto mnóstwo rzeczy z zagranicy, a przecież, tam te stosunki doprowadzono do doskonałości, a u nas ciągle jest jak najgorzej.

Postępowanie spadkowe naraża krocie tysięcy włościan na nie dające się obliczyć straty a opieka nad majątkami sierocińskimi, oparta na wadliwych podstawach, doprowadza te sieroty często do ruiny. Wniosek odesłano do komisji prawniczej,— opiewa on:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: ażeby w sposób odpowiedni zbadał potrzebę reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, a zwłaszcza w sprawach spadkowych i opiekuńczych; tudzież ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedstawił zasady mające służyć za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowem w sprawach niespornych dla naszego kraju, o której wniesienie w drodze konstytucyjnej należałoby wezwać c. k. Rząd“.

Z kolei uzasadnia p. Merunowicz wniosek tej treści:

Poleca się Wydziałowi kraj., ażeby przeprowadził studja nad pytaniem, w jaki sposób możnaby z jak najmniejszem obciążeniem funduszu krajowego skutecznie tępić w kraju włóczęgostwo; ażeby przeprowadził rokowania z c. k. rządem w myśl ustawy z 24. maja 1885 nr. 90 dz. u. p. tudzież z gminami znaczniejszych miast względem współdziałania ich w tym kierunku; ażeby na podstawie owych studjów i układów przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski na najbliższej sesji.

Mowca zwracał uwagę Sejmu już dawniej na potrzebę uregulowania sprawy włóczęgostwa, tak przez wzgląd na stan moralny ludności, jak na finanse kraju, które na szupaśnictwo zbyt wiele wydaje. Przymus do pracy wydaje się mowcy jedynym czynnikiem, który może bardzo zbawiennie w obu kierunkach podziałać. Daty zaczerpnięte z doświadczenia innych krajów, gdzie domy pracy już zaprowadzono, świadczą tu wymownie (Dolna Austrja). Włóczęga pracą swą musi tam opłacać koszta szupasowe, nic więc dziwnego, że z jednej strony coraz mniej jest włóczęgów, a z drugiej strony fundusz krajowy nie ponosi tak wielkich strat.

Na przestępców gorszej kategorji skutecznie oddziaływa system kolonji przymusowej pracy na roli. W Prusiech zaprowadzono już kilka takich kolonij. Koszta szupasowe rosną u nas rok rocznie. Obecnie wynoszą już około 40.000 zł. — należy więc postarać się koniecznie o zniżenie tego nieproduktywnego wydatku, tem więcej, że włóczęgostwo jest plagą dla naszych miast i wsi.

Pod względem formalnym wnosi mowca przekazanie sprawy do komisji administracyjnej, co też uchwalono.

Z dalszego porządku wnosi komisja petycyjna udzielenie pogorzelcom m. Sasowa 2000 złr. zapomogi. P. Augustynowicz popiera gorąco ten wniosek komisji, to samo p. Golejewski. Uchwalono.

Następnie udzielono Franciszkowi Walterowi dyetarjuszowi przy Wydziale krajowym *veniam aetatis*.

Petycje Józefa Webera i Jana Kennera, pełnomocników rzeźników w Jaworzniu o pośrednictwo względem zatwierdzenia ugody zawartej z władzą skarbową w Chrzanowie w przedmiocie dzierżawy podatku konsumcyjnego od mięsa w okręgu Jaworzno, odstąpiono rządowi.

Dalej na wniosek komisji szkolnej odstąpiono petycję nauczycieli etatowej XI. szkoły pospolitej na Dajworze w Krakowie o przyznanie im dodatków służbowych od dnia 1. lutego 1887, radzie szkolnej do załatwienia; oraz petycję Heleny Bojakowskiej, Leona Rzeszowskiego, Karoliny Łuszpińskiej, Agaty Ferensiewicz, Antoniny Zawadzkiej i Karoliny Dzbańskiej.

Do porządku dziennego przechodzi zaś Izba nad petycją Jana Lisiewicza o przyznanie mu emerytury za czas od 1. września 1884 do 12. grudnia 1885 i nad petycją Franciszka Kwolika o wliczenie mu trzech lat służby wojskowej do emerytury.

Na wniosek komisji administracyjnej uchwalono następnie ustawę, wyłączającą miejscowości przysiołka Laskówka w powiecie Brzozowskim ze związku gminy Bachórz i utworzenie z niej samoistnej gminy; oraz wyłączenie przysiołka Radocka Góra ze związku gminy Radocza, a wcielenie do gminy Wysoka w powiecie Wadowickim.

Na wniosek p. Zolla z powodu, że p. Rogoyski usunął się, uchwalono wzmocnienie komisji prawniczej 1 członkiem. Wybór nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Sekretarz Badeni odczytuje pismo namiestn. z projektem rządowym ustawy zmieniającej §. 79., 80. i 81. ustawy gminnej.

Koniec posiedzenia o godz. 1. min. 35. Następne w piątek o godz. 11. rano.

Na porządku dziennym: pierwsze czytania wniosków, wybory do komisji i kilka pomniejszych spraw, załatwionych obecnie w komisjach.

* * *

Wczoraj wieczór obradował klub lewicy nad projektem do ustawy gminnej dla miast. Referent tego przedmiotu dr. Fruchtman wyłuszczał zasady projektu i klub przeprowadnił nad niemi rozprawę ogólną, przy której skonstatowano, że opinja miast prowincjalnych przeważnie nie jest przychylnie dla wniosku Wydziału krajowego usposobioną

Klub wybrał komisję dla przeprowadzenia dokładnej analizy projektu do nstawy, gdyż w czwartek zbierają się posłowie miejscy w celu zaznaczenia swojego w obec niego stanowiska.

Rozprawiano następnie o ustawie drogowej, lecz ostateczne uchwały odroczono do czwartku. Zdaje się, że z klubu lewicy wyjdzie wniosek zmierzający do ściślejszego określania prestacyj obszarów dworskich na cele drogowe, aniżeli to czyni nowela drogowa.

Posiedzenie klubu trwało od godziny 5. do 9. wieczór.

* * *

Wczoraj wieczór zebrała się komisja administracyjna i obradowała nad sprawozdaniem Wydziału kraj. o projekcie ustawy budowniczej dla wszystkich miast i miasteczek, tudzież dla 29 miast, dla których osobna ustawa budownicza istnieje. Referował p. Romer. Przeprowadzono dyskusję nad tym przedmiotem, w której brali udział niemal wszyscy członkowie komisji. Dłuższą dyskusję wywoła kwestja spisu wszystkich miast i miasteczek, które obowiązywać ma nowa ustawa, zachodziła bowiem wątpliwość, że w spisie tym pomieszczono miejscowości, które do rzędu miasteczek nie należą.

Nadto zastanawiano się dłużej nad §§. 7 i 24 postanawiającym, jaki ma być plan budowy i jakiego materjału wolno do budowy używać. Skonstatowano bowiem, że postanowienia zawarte w projekcie Wydziału krajowego w zastosowaniu w mniejszych miasteczkach byłyby zanadto uciążliwe.

* * *

Komisja gminna obradowała również wczoraj wieczór nad dalszym ciągiem statutu organizacyjnego dla gmin miejskich.

Referent p. dr. Fruchtmann.

Posiedzenie trwało do godz. 10. wieczór.

* * *

O godz. 10. rano zebrał się wczoraj klub prawicy i zastanawiał się nad reformą ustaw szkolnych. Po przeprowadzeniu dłuższej dyskusji uchwalono ostatecznie głosować za projektem komisji szkolnej „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych“, ale pod warunkiem, że komisja nie wejdzie wcale do izby z dwoma innymi projektami przedłożonymi przez Wydział krajowy, t. j. „o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci“, w którym to projekcie proponował Wydział krajowy, jak wiadomo, podwyższenie prestacyj obszaru dworskiego z 3 do 6 proc., oraz z projektem „o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych“. W przeciwnym razie postanowił klub głosować w izbie przeciw wszystkim trzem projektom. Stało się zatem to, co jeszcze przed tygodniem przewidzieliśmy. W obec stawianych trudności komisja szkolna niezawodnie przyjdzie do izby tylko z jednym projektem, nie chcąc narażać projektowanej ustawy, mającej na celu polepszenie bytu nauczycieli na odrzucenie.

Klub prawicy zastanawiał się nadto nad wnioskami p. Bobczyńskiego: a) w sprawie natychmiastowej reformy ustawy drogowej; b) aby żadne pretensje wynikające z drobnej sprzedaży gorących napojów w gminach wiejskich nie mogły być sądownie dochodzone i c) aby żadna realność tabularna, z której opłaca się 6 złr. lub mniej podatku gruntowego wraz z podatkiem domowoklasowym nie podlegała egzekucji sądowej z tytułu długu prywatnego.

Pierwszy wniosek odrzucono, dwa inne w zasadzie przyjęto, ale przydzielono je wybranej *ad hoc* komisji dla zbadania i wystylizowania.

* * *

Przed posiedzeniem sejmowem obradowała wczoraj również komisja petycyjna załatwiwszy kilka petycyj mniejszej wagi.

* * *

Zaraz po posiedzeniu sejmowem zebrała się komisja gospodarstwa kraj. i przyjęła referat p Struszkiewicza o kraj. niższych szkołach rolniczych. Komisja przychyliła się do wniosków Wydziału kraj. a nadto żąda, ażeby Wydział kraj. zaprowadził w szkołach rolniczych naukę o pożarnictwie.

* * *

Komisja prawnicza obradowała również zaraz po Sejmie.

Załatwiono petycje: Towarzystwa politechnicznego, o nadanie głosu wirylnego rektorowi szkoły politechnicznej; tegoż towarzystwa, o przyznanie technikom prawa wyborczego z tytułu osobistej kwalifikacji, oraz gminy m. Podgórza, o nadanie jej prawa odrębnego wyboru posła na Sejm. Komisja zgodnie z wnioskiem ref. p. Zolla uchwaliła odstąpić powyższe petycje Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania potrzeby zmiany obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej i przedłożenia wniosków na najbliższej sesji.

Załatwiono dalej petycję Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, o nadanie w drodze ustawodawczej statutu organizacyjnego dla szkoły politechnicznej we Lwowie.

Komisja (ref. p. Zoll) uchwaliła odstąpić petycję Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania i przedłożenia sprawozdania na przyszłej sesji.

* * *

Komisja podatkowa zebrała się wczoraj po Sejmie na krótkie posiedzenie, na któremn rozdano do referatu kilka petycyj.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu wniesioną została za pośrednictwem posła dr. Henryka Maxa petycja p. L. E. Veltzé z Tarnopola o udzielenie subwencji na utrzymanie prywatnej szkoły handlowej w Tarnopolu i wyznaczenie jednorazowego datku na urządzenie przy niej gabinetu dla towaroznawstwa. Według informacyj zasięgniętych z bardzo poważnych źródeł, jak niemniej na podstawie licznych korespondencyj, otrzymanych z Tarnopola i okolicy, jakoteż sprawozdania tej szkoły za lata ubiegłe — zwracamy uwagę komisji budżetowej na tę petycję, godną uwzględnienia. Kierownik wspomnianej szkoły handlowej p. Veltzé własną ofiarą materjalną i pracą szkołę tę utrzymuje i bardzo pięknie rozwija, czego najlepszym dowodem jest uznanie tamtejszej reprezentacji gminnej, która w roku zeszłym udzieliła p. Veltzé subwencję w kwocie 500 złr.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na onegdajszej audjencji u cesarza byli obecnymi szef sekcyjny Habdank-Hankiewicz i prezydent sądu w Kołomyi dr. Tchorznicki.

Nekrologja. Ks. Kaz. Józef Ziołecki, proboszcz w Grzymałowie od lat 48, który w roku zeszłym obchodził sekundycje kapłańskie, zmarł dnia 6. bm.

Kalendarz. Czwartek (8.): Niepokal. Pocz. N. M. P. — Boguwol. Wschód słońca o godz. 7. min. 44, zachód o godz. 4.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił ochotniczej straży ogniowej w Josefsbergu, w powiecie drohobyckim, celem nabycia rekwizytów pożarniczych, zapomogi w kwocie 50 złr.

Prenumeratorowie nasi z prowincji, uskarzają się często, że nazwiska ich są na adresach mylne. Aby temu zapobiedz, upraszamy o **wyraźne podanie takowego przy odnowieniu przedpłaty.**

Główna wina bowiem takich myłek pochodzi ztąd, że niepodobna nieraz odczytać podanego nazwiska i urabiać je musi fantazja zecera.

„Zamknięty“ kasjer.“ W jednej z tutejszych znakomitszych instytucyj finansowych, zdarzył się onegdaj niezwykły wypadek. Oto o godz. 1. w południe po skończonem urzędowaniu, wyszli wszyscy urzędnicy, poczem drzwi żelazne szczelnie zamknięto. Zapomniano jednak, że w biurze kasowem pozostał jeszcze pierwszy kasjer, który zajęty pracą zapóźno spostrzegł, że jest pozbawiony wolności, a natomiast ma do rozporządzenia .. 17 miljonów guldenów. Tyle bowiem znajdowało się w owej chwili w kasie. P. L. zaczął pukać do drzwi, nic to jednak nie pomogło, a tymczasem apetyt (nie do monety) coraz się wzmagał i żołądek upominał się o swoje prawa. Wreszcie zrozpaczony a głodny kasjer uciekł się do ostatniego środka, otworzył okno prowadzące na ulicę i z piątra wołał na przechodniów, aby o zaszłym wypadku uwiadomili dyrektora banku, u którego złożone były klucze.

Zanim dyrektora odszukano, minęło sporo czasu, a biedny kasjer musiał tymczasem walczyć z pokusą — o jadło.

Bezpłatni praktykanci. [illegible] państwowych w Wiedniu ogłasza, że w służbie ruchu na kolejach państwowych i na tych kolejach, które są pod zarządem państwa, z początkiem roku 1888 będzie obsadzonych 50 bezpłatnych praktakantur. Bliższe szczegóły w dyrekcjach ruchu.

Przeniesienie. Józef Ciochoń, urzędnik ck. kolei skarbowych, został przeniesiony ze względów służbowych z ck. dyrekcji ruchu w Krakowie do ck. dyrekcji ruchu w Lincu.

Wieczornica. W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 10. b. m. zebranie towarzyskie (wieczornica), podczas którego przygrywać będzie muzyka. Bliższego objaśnienia udzieli kancelarja kasyna miejskiego. Początek o godzinie 7.

Wykryty skład zegarków. Krakowska policja znalazła dnia onegdajszego w posiadaniu ukrywacza i nabywcy rzeczy skradzionych, Hendla Peiperla, zamieszkałego na Kazimierzu, 7 zegarków, a mianowicie 3 dwukopertowe z łańcuszkami srebrnemi, 3 jednokopertowe również z łańcuszkami i jeden zegarek złoty damski, czarno emaliowany bez łańcuszka. Zachodzi silne podejrzenie, iż Peiperl nie przyszedł do posiadania tych zegarków w sposób legalny, lecz poprostu dostarczone mu one zostały drogą kradzieży.

Zbiegły w ostatnich dniach zeszłego miesiąca ze służby u dzierżawcy folwarku Gabryelówki służący, który pozostawał pod nazwiskiem Jana Milanowskiego i zabrał ze sobą parę rosłych koni z wozem wartości 350 zł., jak obecnie stwierdzono, przybrał był sobie obce nazwisko, nazywa się bowiem właściwie Jan Nechaj, czyli Nychaj, a pochodzi z Lackiej Woli, pow. mościskiego.

Dziewięć nowych posad w sądownictwie, na wniosek prezydenta sądu wyższego w Krakowie, utworzonych zostało przez ministerstwo sprawiedliwości. Są to posady urzędników hipotecznych dla sprawowowania nowo-założonych ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych, w Brzostku, Czarnym Dunajcu, Frysztaku, Jordanowie, Głogowie, Krościenku, Krynicy, Makowie i Milówce. Podobne posady, w miarę postępu czynności zakładania ksiąg grunt., otrzymywali dotychczas wysłużeni podoficerowie armji, którzy po odbytej praktyce hipotecznej złożyli z dobrym postępem egzamin hipoteczny. W skutek obostrzenia przepisów egzaminacyjnych, osoby należące do stanu wojskowego nie ubiegają się o posady hipoteczne, do których z mocy ustawy służy im pierwszeństwo; i dlatego zabłysła nadzieja, iż te nowo-utworzone posady dostaną się zasłużonym dyetarjuszom sądowym, z których wielu odbyło praktykę i złożyło egzamin hipoteczny z odszczególnieniem.

Liczne zażalenia otrzymujemy na uczniów wieczornej szkoły dla rękodzielników, którzy wychodząc z zakładu szkolnego dopuszczają się karygodnych wybryków. Zaczepiają oni w rynku i na ul. Halickiej spokojnie idących przechodniów, potrącają kobiety, a przytem wyprawiają piekielne wrzaski. Onegdaj wieczorem np. powtórzyła się znowu taka awantura, tym razem jednak wdała się w to patrol policyjna i kilku terminatorów aresztowała. Należałoby, aby tak dyrekcja szkoły, jak i pp. pryncypałowie pouczyli swoich elewów, w jaki sposób mają się zachowywać na ulicy.

Policja aresztowała wczoraj Marcelinę Mielnik, liczącą lat 24, stanu wolnego i odstawiła ją do sądu kraj. karn., pod zarzutem, iż przyjmując za opłatą niemowlęta do karmienia i pielęgnowania, wyprawiała je systematycznem głodzeniem na tamten świat.

Cudowne dziecko. Nie małą ozdobą części muzycznej wieczorku Mickiewiczowskiego w Czerniowcach — jak pisze tamtejsza *Gaz. Polska* — była gra Adolfa Zahel, 10-letniego skrzypka, ucznia p. F. Kollera. Malutki dzieciak, Polak rzymsko-katolickiego wyznania, rodem z Uścia Biskupiego, jest prawdziwie cudownem zjawiskiem. Grał on z pamięci długą scenę z baletu Beriota i wprowadził w zdumienie znawców. O ile drobne rączęta mogły pokonać instrument, gra młodego Adolfa była bez zarzutu a niejednokrotnie odznaczała się uczuciem i niedziecięcą siłą. Talent to widocznie niepospolity i rokuje świetną przyszłość, jeżeli go nie zepsują i nie doprowadzą do lekceważenia sztuki, zawczesne występy.

Po operacji. Kiryło Pawluczyk, któremu wycięto krtań wraz z nowotworem rakowym, jest obecnie bohaterem chwili w Warszawie. O dokonanej operacji, która z uwagi na cesarzewicza niemieckiego zajmuje wszystkich, rozesłano telegramy do wielu pism zagranicznych i te powtarzają nazwisko dra Władysława Krajewskiego, jako zdolnego i szczęśliwego operatora. Tymczasem rekonwalescencja Pawluczyka powoli, lecz stale postępuje. Siły choremu pomimo słabego odżywiania przez sondę, z każdym dniem wracają. Pawluczyk onegdaj już na czwarty dzień po strasznej operacji, wstawał dwukrotnie z łóżka i przechadzał się po sali. Niebezpieczeństwo wstrząsu nerwowego stanowczo już minęło, a perspektywa zapalenia płuc zmniejsza się z dniem każdym. Lekarze, sądząc z obecnego stanu patologicznego Pawluczyka, nabierają otuchy, iż operowany pacjent żyć będzie. Sztuczna krtań zostanie wkrótce sporządzoną, lecz założyć ją będzie można dopiero po zagojeniu rany, a więc za kilka tygodni.

Powierzchnia źródeł w Cieplicach spadła dotychczas o 3 metry 10 ctm. i obawiają się zupełnego wyschnięcia tych źródeł.

W sali „Narodnego Domu“ na dochód tow. „Akademickie bractwo“ otwartą została wystawa wielkiego obrazu p. Korn. N. Ustjanowicza, „Mojżesz“. — Wystawa otwarta codziennie od godz. 10. rano do 3. po południu, z wyjątkiem 7., 8. i 9. grudnia br. — Wstęp od osoby 10 cnt.

Kradzież miljona. Na dworcu marsylskim w Paryżu skradziono pewnemu znacznemu przemysłowcowi, w ostatniej chwili odejścia kurjerskiego pociągu nocnego, pugilares zawierający czeki i przekazy na miljon franków. Złodziej zdołał ujść z łupem.

Nowy środek przeciw... świekrom. Dyrektor operetkowej trupy francuskiej, goszczącej chwilowo w teatrze Nowym w Stambule, wpadł na genjalny pomysł pozbywania się w dogodny sposób śpiewaczek i śpiewaków nieodpowiadających wymaganiom publiczności. Urządza on mianowicie podczas przedstawienia w antraktach między publicznością, głosowanie, dotyczące uzdolnienia występujących artystów. Każdy widz, który posiada loże lub numerowane miejsce może dać jeden głos, a recenzenci dzienników mają po dziesięć głosów. W ten sposób niedawno dostała dymisję pierwsza subretka, która otrzymała kilkaset głosów przeciw pięciu, a następnie i komik przy jeszcze niepomyślniejszym stosunku głosó. Wkrótce przyjść ma pod głosowanie 60-cioletnia „komiczna stara“, która jest... świekrą dyrektora. Złośliwi utrzymują, że pan dyrektor cały ten manewr wymyślił dla pozbycia się ukochanej jak zwykle przez zięciów, teściowej.

Pod mieczem kata.

Chwiejny tron multańskich hospodarów niejednokrotnie widział na swych stopniach głowy władców Mołdawji.

Chwilowi posiadacze mitry książęcej w Multanach, zmuszeni dobiegać się o względy Polski i Turcji naprzemiany, lawirowali między Scyllą a Charybdą mniej lub więcej pomyślnie.

Bliższe stosunki między Multanami a Polską nawiązały się we Lwowie, który stosownie do prądu w polityce bądź przyjmował od mołdawskich panów gwarancje wolnego handlu w ich dzierżawach (1463) i patrzył na hołdy składane przez hospodarów królowi (1436), bądź też przyjmował w swe mury rycerstwo ciągnące na usmierzenie Multan.

Hołdował Jagielle Aleksander w Śniatynie (1415), Kazimierzowi dumny Stefan w Kołomyi (1483), na którą to uroczystość wysłało miasto swego delegata, konsula Stanisława Clopper. Na rynku lwowskim młodziuchny Warneńczyk odbiera przysięgę zwierzchniczą od wojewody Eljasza i jego bojarów (w r. 1436).

To znów półdziki, jednooki Bohdan, władca Multan, oblęga Lwów w maju 1498 r., by w jedenaście lat później (1509) ponownie acz napróżno pokusić się o jego zdobycie.

Pogrom pod Obertynem (1531) zdruzgotał na długie lata potęgę dwuznacznych hołdowników Rzeczypospolitej.

Mimo to miasto nasze kilkakrotnie jeszcze było widownią krwawej trajedji, której ofiarą padali despoci multańscy.

Zanim przystąpimy do opowieści, której za treść posłużył smutny koniec Tomszy, Podkowy, Jankuły, niepodobna nam pominąć milczeniem

---

pałacyk i wiedzeni dziecięcą ciekawością zajrzeli do wnętrza cichego, jak grób, budynku. Składał się z kilku pokoi, wszystkie sprzęty stały w nim, jakby dopiero przed chwilą przez mieszkańców porzucone. Usiedli na żelaznej kanapie pod oknami i zaczęli rozpatrywać się w pięknem otoczeniu. Z jednej strony zielenił się gustowny park, z drugiej gęsta winnica, — wszystko to pogrążone w ciszy, która w obec gwarów obozowych wydała się obojgu istnym rajem. Czas jakiś rozmawiali o Mooifonteinie, o stryju i trochę o Bessie.

— Jakże tu pięknie! — wtrąciła nagle Judyta, oglądając się w koło.

— Rzeczywiście przecudnie... i przychodzi mi w tej chwili doskonała myśl do głowy.... Gdybyśmy tak założyli tutaj naszą dzienną kwaterę? Na noc powracałabyś pani do obozu a przez dzień byłabyś bezpieczną w tem wygodnem zaciszu, jak w kościele, gdyż Boerzy — jestem tego pewny! — nigdy nie popróbują szturmować miasta!

Po chwili namysłu, Judyta zgodziła się na ten projekt i zaraz nazajutrz przesiedliła swoje gospodarstwo do „pałacyku“.

Pierwszem następstwem tej zmiany było, że odtąd byli oboje bardziej jeszcze na swoje towarzystwo ograniczeni. Tymczasem oblężenie przeciągało się w nieskończoność, żadna wiadomość nie docierała ze świata do obozu, co jednak nie trapiło Pretorjanów, zawsze bowiem liczyli na odsiecz Colley'a, jako na rzecz niezawodną. Od czasu do czasu urządzano zbrojne wycieczki w których John naturalnie również uczestniczył. Rezultat ich był najczęściej taki, że przez wzgląd na honor Anglji, lepiej nie mówić o nim.... W takich razach Judyta drżała ustawicznie z obawy o niego, lecz zawsze wracał dotychczas cały i zdrów.

W końcu nadszedł 12. luty, na który to dzień dowódca uplanował wielki atak na obronną pozycję Boerów w Reed House Kraal, leżącą w pobliżu miejscowości zwanej Six-mile-Spruit. Ze świtaniem dnia miały wyruszyć w pole przeznaczone do tego oddziały wojska, wraz z niemi i ten, w którym John służył. Gdy zbliżył się do wozu, gdzie spodziewał się zastać Judytę śpiącą jeszcze, ku niezmiernemu zdumieniu ujrzał ją pomimo chłodu i rosy siedzącą na koźle z filiżanką gorącej kawy w ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Magasin de Nouveautés au Printemps
we Lwowie, ulica Halicka liczba 13, urządził
Wystawę
najnowszych i najelegantszych podarunków
NA GWIAZDKĘ i NOWY ROK
w parterze i dla wygody Szan. Publiczności także na I. piętrze:
Albumy skórzane i pluszowe od złr. 1·40. **Wyroby z metalu, bronzu i drzewa.**
Necesairy damskie skórzane i pluszowe. Szachy, domino i gry preferansowe.
Pamiętniki, pugilaresy i tytonierki. Kasetki, lampy i lichtarze.

pewnego epizodu, jaki kroniki miasta zapisały na swych kartach.

Oto w roku 1531 zjawił się we Lwowie kandydat (bezimienny) roszczący sobie prawa do hospodarskiej mitry. Snać nie był ów pretendent zamożnym, gdy miasto uznało za stosowne darować mu dwa złote. W zapusty zaś następnego roku dano mu 12 groszy na buty.

Co się później stało z owym bosym kandydatem do godności hospodara — o tem milczą kronikarze.

Uczony konsul lwowski Jan Alnpech (żyjący za czasów Zygmunta III.) słusznie zauważył w swym opisie Lwowa, że miasto to było fatalnem dla hospodarów multańskich.

W przeciągu niecałych lat trzydziestu (1564 do 1582) trzej hospodarowie poddali swą głowę pod miecz katowski na rynku Lwowa.

Pierwszym z nich był Stefan Tomsza.

Chcąc skreślić jego przygody, musimy wspomnieć o wybrykach „królewiąt" polskich, które na własną rękę prowadziły politykę, organizowały wyprawy, obalały trony. W szczupłe ramy naszego szkicu wciągnąć musimy dwie postacie awanturników z połowy XVI. wieku.

Pierwszą jest Dymitr Wiśniowiecki, drugą Olbracht Łaski.

Słynny przodek Jaremy, naprzód ochotnik w armji sułtana, następnie hetman kozaków i pogromca Dewlet Giraja po krótkiej gościnie u Iwana Groźnego wrócił do Polski na czas sejmu (1562). Tu spotkał się z Olbrachtem Łaskim, wojewodzicem Sieradzkim, duchem niespokojnym i awanturniczym. Znaleźli się jak w korcu maku. Łaski powracał właśnie z Multan, zkąd wprowadziwszy na tron przybłędę Greka, Heraklidesa, po roku został przez tegoż wypędzony. Wraz z Wiśniowieckim ruszył Łaski mścić się przeniewierstwa na Heraklidesie, przeciw któremu wybuchł właśnie rokosz za sprawą Tomszy. Wszakże za przybyciem do Multan Łaski pojednał się z Heraklidesem, zaś książę Dymitr postanowił działać na własną rękę. Tomsza zwyciężył Heraklidesa pod Suczawą, zabił go własną ręką, a schwytawszy Wiśniowieckiego wydał jeńca sułtanowi.

Wiśniowiecki, powieszony na haku, skończył życie po trzydniowej męczarni.

Łaski umknął szczęśliwie do Polski.

Niebawem wybiła godzina odwetu.

Tomsza nie zdołał się długo utrzymać na tronie. Wypędzony w rok niespełna, usiłował w samotrzeć dostać się do Węgier. Schwytał go jednak starosta Jazłowiecki i odesłał do Lwowa. Na żądanie Porty i ustanowionego przez nią hospodara Aleksandra, jak również dla pomszczenia okrucieństw, popełnionych przezeń w obec Wiśniowieckiego i jego towarzyszy, król Zygmunt August skazał Tomszę na utratę głowy.

Wyrok wykonano w dniu 5. maja 1564 roku na rynku lwowskim. Wraz z Tomszą ścięto dwu jego towarzyszy bojarów: Iwana Mazotcze i Piotra Spanzotcze. Zwłoki ich pogrzebiono w monasterze bazyljańskim (na Żółkiewskiem).

Drugim straceńcem był w czternaście lat później (1578). Zaporożec Iwan Podkowa, mieniący się bratem zamordowanego przez Turków hospodara Iwonji. Podkowa, znany na całem Zaporożu z siły i męztwa, zgromadził koło siebie kilkuset mołojców i ruszył z nimi na zdobycie tronu. Śmiała wyprawa się powiodła i dzielny kozak w tryumfalnym pochodzie wkroczył na czele swej drużyny do Jass, stolicy hospodarów. Niebawem jednak przyszło mu się przekonać, że łatwiej zdobyć kołpak książęcy, niż go utrzymać — wraz z głową. Nieuznany przez Portę, zagrożony najazdem ze strony księcia siedmiogrodzkiego, Krzysztofa Batorego, wolał raczej opuścić Multany i zdać się na łaskę lub niełaskę Mikołajowi Sieniawskiemu, kasztelanowi kamienieckiemu. Osadzony w Rawie (w Wielko Polsce) i ztamtąd przewieziony do Lwowa, mimo instancji ze strony szlachty i magnatów, dał gardło dzielny Zaporożec w dniu 16. czerwca na tem samem miejscu, gdzie przed laty stracono Tomszę.

Stefan Batory, który właśnie w tym czasie bawił we Lwowie, wyjechał dnia tego na polowanie chcąc uniknąć próśb, jakiemi go ze wszech stron zarzucano.

Dzielny ten wojownik niechętnie zapewne podpisał wyrok śmierci na zuchwałego partyzanta. Niestety, wymagały tego wyższe względy polityczne, owa fatalna nawet dla królów *raison d' etat*. Gotująca się wojna z Moskwą, wymagała zabezpieczenia granic Rzeczypospolitej ze strony Turcji.

Porta domagała się zadość uczynienia i otrzymała je.

Wyprowadzony przed ratusz wyrzekł Podkowa, „że głowę i ręce, które tylekrotnie krwią pogańską poświęcił, teraz chętnie imieniowi chrześcjańskiemu w ofierze składa", poczem przyklęknąwszy podał katowi swój własny miecz.

Czausz turecki umyślnie w tym celu przybyły, z bliska przypatrywał się egzekucji.

Głowa Podkowy potoczyła się po rynku lwowskim — tak chciała *raison d' etat*.... Zwłoki jego zabrało Bractwo ruskie i pogrzebało w swej cerkwi.

Jedno złe pociąga za sobą cały szereg nieszczęść.

Następca Podkowy na hospodarskim tronie, Petryłło, nie długo cieszył się władzą. W cztery lata później (1582 r.) usunął go sułtan Amurat i mianował w jego miejsce despotę Jankułę. Wygnaniec Petryłło umknął do Polski, gdzie mu użyczył gościnnego schronienia Batory. Tymczasem Jankuła, wywodzący się z Sasów siedmiogrodzkich, zadufany w swe wpływy na dworze Padyszacha, począł niepokoić granice Rzeczypospolitej, przejmować listy królewskie do sułtana wystosowane, słowem, urągał potędze króla. Król Stefan urażony, zażądał od Porty usunięcia zuchwałego wazala. Powołano Jankułę do Carogrodu, lecz on przeczuwając, że łatwo się tam spotkać można z jedwabnym sznurem, dobrze znanym hospodarom Multan — wolał raczej wraz z rodziną szukać ocalenia w ucieczce.

Zła gwiazda wiodła Jankułę przez Pokucie ku węgierskiej granicy. Schwytany w okolicach Śniatyna na rozkaz królewski wydany został w ręce Mikołaja Herburta, starosty lwowskiego i skazany na śmierć.

Skazaniec wyprosił sobie jeden dzień zwłoki, celem wyrzeczenia się błędów Lutra i w dniu 28. września (1582) dysponowany przez Franciszkanina Łosińskiego wstąpił na rusztowanie. Przyodziany w długi płaszcz jedwabny zachował monarszą powagę w chwili śmierci. Podobnie jak Podkowa podał mistrzowi własny miecz, chcąc od niego zginąć. Miecz ten przechowywano długie lata w ratuszu lwowskim.

Ciało Jankuły oddano wdowie, która po nabalsamowaniu zwłok złożyła takowe w kościele OO. Bernardynów. Córka Jankuły, Helena, zaślubiła później Wojciecha Poniatowskiego, jak świadczy jej pomnik (z r. 1598) w tutejszej cerkwi Bazyljańskiej umieszczony.

Trzej hospodarowie śpią snem wiekuistym w podziemiach lwowskich świątyń. Państwo ich dziś niezależnem królestwem, na tronie Multan i Wołoszczyzny zasiada Carmen Silwa.

Na pytanie, dla czego tak srogi, tak bezwzględny los spotkał tych nieszczęśliwych, wypadnie odpowiedzieć, że przeważną częścią ich winy była okoliczność, że żyli w wieku szesnastym...

S. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*En*) **Opera.** Na sześć przedstawień bieżącego sezonu trzy razy wypada „Żydówka", dwa razy „Faust" i raz „Trubadur". Należy wnosić z tego, iż nie chodzi tu o rozmaitość, ale raczej o dokładne zapoznanie się z operami. Szkoda tylko, iż opery takie jak „Żydówka" z dawna znane są już na wskróś i trudnoby znaleźć miłośnika, chcącego której z nich nauczyć się na pamięć. W teatrze też pusto, mimo, iż na afiszu imię znakomitego niegdyś tenora i świeżo zaangażowanej a zatem interesującej śpiewaczki.

P. Mieczysław Kamiński posiada rzeczywiście imię głośne, zdobyte kilkudziesięcioletnią pracą sceniczną i sukcesami, jakie zawdzięczał wielkiemu głosowi, umiejętności śpiewackiej i grze wyrazistej. Dziś umiejętność pozostała jak samotna łodyga, pozbawiona kwiatu i liści i zdobywa uznanie, ale nie zjednuje sobie sympatji. Niedostatki wokalne nagradzać ma gra realistyczna w pojęciu, energiczna w przeprowadzeniu, bogata (może nawet za nadto) w szczegóły — czy jednak całość ta sprawia wrażenie zupełnie dodatnie, to inna rzecz. Wyznajemy otwarcie, iż właśnie szanując imię zasłużonego artysty i składając uznanie dla jego umiejętności, nie chcielibyśmy być świadkami tej smutnej walki terazniejszości z przeszłością.

Debiutantka — bo zawsze jeszcze mimo engagement tak należy nazwać pannę Porthównę — wyszła onegdaj obronną ręką z partji Racheli. Jest to bardzo wiele. Trudne zadanie wokalne, jakie stawia ta partja — jak wiadomo, jedna z najdramatyczniejszych — zostało o wiele pomyślniej dokonane, niż pierwszy debiut, należy zaś spodziewać się, iż pójdzie tak coraz dalej. Trema ustępuje, swoboda się rozwija, głos wystarcza — a więc same szczęśliwe znaki. Zaznaczyć wypada nam szczególniej trafną grę i szczęśliwe, może bezwiednie nawet, pozowanie, co całość czyni sympatyczną, nawet bez wszelkich porównań do ostatniej „Żydówki".

Onegdajsza opera tem się wyróżniała nader korzystnie, iż śpiewaną była w jednym języku — po polsku.

„W rezerwie". trzyaktowa komedja pp. W. Traczewskiego i Adolfa Walewskiego, przedstawiona zostanie w Warszawie.

Pośmiertna opera Flotowa p. t. „Muzykanci" została przedstawioną po raz pierwszy przed tygodniem w Hanowerze i miała prawdziwe powodzenie. Nieznanemu dotąd dziełu autora popularnej „Marty" przepowiadają długą wędrówkę po innych scenach europejskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rada nadzorcza Galicyjskiego banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu od akcji banku, płatnego dnia 1. stycznia 1888, po 10 złr.

Przegląd polityczny.

* Do komisji w sprawie ustanowienia składów publicznych i warantów, która się zbiera d. 12. bm. w Wiedniu, zaprosił minister z wschodniej Galicji p. D. Abrahamowicza, z zachodniej ma otrzymać zaproszenie p. Homolacs.

* Wiadomy reskrypt min. Gautscha o niemożebności wspólnego wykonywania funkcyj nauczycielskich i poselskich, jest obecnie tematem wszechstronnej dyskusji, także w prasie niemieckiej. Świeżo znów bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg* zajmuje się nim ze stanowiska zasadniczego i pochwala dotyczącą decyzję przedlitawskiego ministra oświaty, zaprzeczając z naciskiem, podobnie jak i my przed kilku dniami we wstępnym artykule to uczyniliśmy, że polityka i w ogóle wszelka akcja partyjna powinna być stanowczo ze szkoły wykluczoną.

* W sprawie nauki religji w szkołach wiejskich w W. Ks. Poznańskiem donoszą *Kurj. Pozn.*, że podług nowo zaczerpniętych wiadomości, w całym okręgu inspekcji nakielskiej, zatem prawdopodobnie i w innych okręgach szkolnych regencji bydgoskiej, z początkiem zimowego półrocza zaprowadzono naukę religji św. po niemiecku i nakazano zakupić katechizmy i historję św. w języku niemieckim; naukę zaś języka polskiego całkiem usunięto. Pomieniony dziennik dodaje, że w sprawie tej przygotowuje się petycja do księdza arcybiskupa.

* *National Ztg.* zwracając się do artykułu *Fremdenblatt'u* pisze: Ważne bez wątpienia okoliczności przemawiają przeciw ewentualności nagromadzania dalszych wojsk na granicy galicyjskiej, gdyż to nagromadzanie przybrałoby rzeczywiście charakter mobilizacji. Jasnem jest, że zgromadzone dotąd w Królestwie wojska są do wojny zaczepnej przeciw dwom strasznym potęgom wojskowym za słabe. Nagromadzenie to jest więc do wojny za małe, a ze względu na stan pokojowy za wielkie. Jak Rosja w swych wyjaśnieniach, które bez wątpienia uczyni, pogodzi te nagromadzenia z zapewnieniami pokojowemi *Journal de St. Petersbourg*, zobaczymy niedługo.

* Oficjalna berlińska *Post* zapisując wiadomość, według której dyrektor cenzury prasowej, Feoktistow, w Petersburgu, miał wezwać dzienniki rosyjskie do tonu umiarkowanego w obec Niemiec, pisze, iż tenże Feoktistow jest właśnie dyrygentem w chórze głosów, odzywających się wrogo o Niemcach. Dalej pisze *Post*: Przedstawienia, jakie poczynił ks. Bismark cesarzowi rosyjskiemu, nie odnoszą spodziewanego rezultatu. Zbrojenia się Rosji na granicy galicyjskiej każą obawiać się niespodziewanej akcji w obec sprzymierzeńca Niemiec. Zachodzi pytanie, czy akcja taka pozwoliłaby Niemcom pozostawać długo bezczynnemi.

* *Standard* zamieszcza artykuł o ściąganiu wojsk rosyjskich na granicy austrjackiej i dodaje od siebie uwagę, iż Anglja mimo groźnej obawy przed kolizją nie może nie pamiętać o tem, iż w znanej potędze i pokojowych zamiarach Niemiec tkwi najpewniejsza rękojmia pokoju w Europie.

* Stan zdrowia niemieckiego następcy tronu — jak zapewniają wszystkie depesze ze San-Remo — polepszył się ostatniemi czasy dość znacznie, mianowicie obserwują lekarze przyboczni nietylko pewien zastój w chorobie, lecz nawet regularne zmniejszanie się nowotworu. Pomyślną tę zmianę zawdzięczać ma chory nowej metodzie leczniczej, opartej na badaniach wiedeńskiego lekarza dra Freunda, który poświęca się już od dawna studjom nad istotą raka i w rezultacie doszedł do przekonania, iż tworzenie się komórek rakowatych stoi w związku przyczynowym z nienormalną zawartością cukru w krwi chorego, innemi słowy, że cukier stanowi główną część składową formacji tych komórek. Owoż proponowana przez dra Freunda, a obecnie przez ordynarjuszów ks. Fryderyka Wilhelma przyjęta metoda lecznicza polegać ma na zupełnem odjęciu z pożywienia pacjenta tych artykułów, które do wytwarzania się cukru w organizmie ludzkiem się przyczyniają. Równocześnie zażywa chory leki, mające za zadanie niszczyć zbyteczną we krwi jego ilość cukru. Dobroczynne skutki tej metody, aplikowanej u księcia już od 14 dni z górą, mają być zdumiewające.

* Z San-Remo donoszą, że ma tam przybyć królowa Wiktorja. Następca tronu niemieckiego poddał się zupełnie nowej metodzie leczenia, polegającej na użyciu jodku potasu.

* Na plenarnem posiedzeniu sobranja bułgarskiego w dniu 4. bm. nie jawili się posłowie mahometańscy, ponieważ dniem poprzód izba, w ciągu pierwszego czytania ustawy o utworzeniu nieustającej komisji departamentalnej z 16 członków, przyjęła była wniosek, w myśl którego do rzeczonej komisji można wybierać jeno po 4 członków władających językiem urzędowym — podczas gdy Turcy proponowali pięciu członków. Przypuszczają atoli, że przy drugiem lub trzeciem czytaniu ustawy żądaniu posłów mahometańskich stanie się zadość.— Według wiadomości nadchodzących ze Sofji, na specjalne życzenie księcia Ferdynanda zaniechanem zostanie postawienie wniosku w pełnej izbie o sądowe ściganie członków byłego ministerstwa Karawełowa.

* Ze Stambułu otrzymano w Sofji wiadomość, że Nelidow polecił Cankowowi rozdzielić pewne kwoty pieniężne pomiędzy emigrantów z tą wskazówką, aby ci małemi grupami usadowili się na wschodnio-rumelijskiej granicy i gotowi byli w każdej chwili wtargnąć do wnętrza Bułgarji celem wywołania tamże powstania.—Ajent książęcy Vulkovicz przybył temi dniami do Sofji i był na audjencji u księcia celem zdania mu sprawy o postawie Porty w obec rządów ks. Ferdynanda.— Tajny radca ex-major austrjacki Laaba opuścić ma temi dniami Sofję za dwumiesięcznym urlopem.

* W rządowych kołach berlińskich nie przyjęto wyboru Sadi Carnota z tak żywem zajęciem jak gdziekolwiek indziej.

W Berlinie utrzymują, że kryzys prezydjalna i jej zakończenie wskazują na fakt, iż we Francji nie należy się liczyć z osobistościami, lecz prądami politycznymi. Grevy był osobistością, która w granicach możliwości pracowała nad utrzymaniem pokoju i dlatego też przedstawiał pod tym względem pewne gwarancje. Usunięcie Grevy'ego i wybór męża stanu, który dotychczas nie złożył żadnych dowodów zamiłowania w polityce pokojowej i bezstronności — uważać niepodobna za fakt pocieszający i zdolny uspokoić budzące się obawy.

Post również nieprzychylne stawia horoskopy na przyszłość. Czytamy w tem piśmie: Partja wojenna nie zdołała przeprowadzić wyboru Freycineta, nie jest to jednak klęska, tylko odwłoka. Do wiosny, jeśli nie prędzej, prawica i radykały przeprowadzą zamach stanu mający na celu wywołanie wojny a w razie powodzenia opanowanie władzy.

* Podobnie jak Blanquiści, święciła także paryska „Liga patrjotyczna" wybór Carnota jako swoje zwycięztwo. Mianowicie wieczorem 3. bm. iluminowano lokal „Ligi" i kierujący wydział przesłał czemprędzej swoje gratulacje elektowi. Sam Paryż zachowuje się—jak to konstatują depesze — zupełnie spokojnie i przyzwoicie, na wszystkich obliczach widnieje zadowolenie, jakby płynące z tej nadziei, że raz już przecież ustaną, a przynajmniej zmniejszą się swary i kłótnie w łonie rządu. Jako czarny punkt w ostatnich wyborach zostanie jednak wspomnienie o wmięszaniu się ulicy, której zaniepokojającemu wpływowi Carnot — jakkolwiek bez własnego przyczynienia się — mimo to przecież wybór swój zawdzięcza. Stronnictwa rewolucyjne w otwartych odezwach do swoich towarzyszy przypisują sobie tę zasługę, iż obaliły kandydaturę Ferry'ego. Tak samo znów p Déroulede usiłuje w liście do kilku pism paryskich wmówić w świat, że Carnot był kandydatem „Ligi". — Pomiędzy nieprzeliczonem mnóstwem telegramów i pism gratulacyjnych, które w ciągu dwu dni po wyborze Carnota do pałacu Elizejskiego nadeszły, znajdują się następujące dwa, bardziej wzmianki godne: „Panie prezydencie! Były kolega Pański w ministerstwie uprasza Pana o przyjęcie jego najuniżeńszych i najserdeczniejszych gratulacyj. Podp. *jen. Boulanger*". Drugi pochodzi od beja Tunisu i opiewa: „Właśnie w tej chwili dowiaduję się o wyborze Pana na prezydenta Rzeczypospolitej. Pospieszam tedy przesłać Panu moje życzenia i błagam Boga o powodzenie dla Francji i dla osoby Pańskiej".

* W belgijskim parlamencie ma być temi dniami otwartą rozprawa nad kwestją, czy do uzbrojenia fortyfikacyj nad Mozą, należy wziąć działa z pruskiej fabryki Kruppa, czy też postarać się o ulanie tychże w jakiej krajowej fabryce? Wyprzedzając decyzję parlamentu, występują wszystkie pisma belgijskie bez różnicy obozu przeciw użyciu dział Kruppa a jako motyw tego podają, że sprowadziwszy sobie do fortec działa niemieckie, chce Belgja chyba na to się narazić, aby w danym razie ułatwić zadanie wojskom niemieckim jako nieprzyjaciołom, których oficerowie będą oczywiście doskonale obznajomieni z kalibrem, dalekonośnością i obsługą dział w ich własnej fabryce sporządzonych. — Rozumowaniu temu nawet sami Prusacy nie potrafią chyba się sprzeciwić.

* Pismo prezydenta Stanów Zjednoczonych do kongresu wystosowane, jest bardzo krótkie i roztrząsa tylko sprawę stanu finansowego kraju, podnosząc ważność natychmiastowej akcji, celem zmniejszenia nadwyżki w kasach państwowych i celem zapobieżenia nagromadzaniu dalszego złota.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 7. grudnia. *Fremdbl.* omawiając zbrojenia rosyjskie, pisze: Każdy przyjaciel pokoju musiałby ubolewać nad tem, gdyby dalsze gromadzenie wojsk u granic naszych, zmusiło nas do zastanowienia się, czy bezpieczeństwo monarchji nie wymaga także z naszej strony przedsięwzięcia środków ostrożności, aby nieprowokowane groźne wystąpienie sąsiada nie zaskoczyło nas niespodzianie.

Budapeszt 7. grudnia. Pulszky otrzymał dziś z Filadelfji dyplom doktora *ad honores*.

Paryż 7. grudnia. Izba i senat odroczyły się do soboty.

Carnot konferował dłuższy czas z Clemenceau.

Berlin 7. grudnia. Prasa mówi już o wyborze Carnota o wiele chłodniej niż początkowo.

Split 6. grudnia. W kopalniach tutejszych dało się uczuć temi dniami 50 wstrząśnień ziemi.

Berlin 7. grudnia. Słychać tu, że rządy sprzymierzone zapytywały w Petersburgu o powód gromadzenia wojsk.

Berlin 7. grudnia. Windthorst wniósł w komisji, by wyjąć z pod cła produkta, zakupione przed 26. listop. Komisja odrzuciła wszystkie wnioski i przyjęła projekt 16 głosami przeciwko 11. W pleuum prawdopodobnie sam Bismark bronić będzie ustawy.

Berlin 7. grudnia. *Post* wyraża zdanie, że gromadzenie wojsk na granicy austrjackiej każe się obawiać zamachu przeciwko sprzymierzeńcowi.

Petersburg 6. grudnia. *Journal de St. Petersbourg* winszuje Francji wyboru umiarkowanego męża stanu, który w ostatniej walce nie został skompromitowany i szybkiego zakończenia niebezpiecznego przesilenia.

Journal de St. Petersbourg gani ostro nadużycia niektórych mowców ludowych i *Agence Libre*, którzy w imieniu Rosji posługiwali się propagandą i przestrzega francuską publiczność przed konsekwencjami płynącemi z fałszywego pojęcia usposobień i interesów narodu rosyjskiego, który nie zniesie wmięszania się obcych we własne sprawy. Naród rosyjski nie mięsza się w walki wewnętrzne Francji i odrzuca solidaryzowanie się z mowcami ulicznymi, hałasującymi tylko w własnym interesie.

Przez upadek Grévego zostały wprawdzie przepisy prawne naruszone, ale po przywróceniu spokoju należy sobie życzyć, ażeby parlament popierał Carnota w usiłowaniach spokojnego rządzenia i zapewnienia pokoju.

Petersburg 6. grudnia. Rząd zarządził, aby zagraniczne towarzystwa akcyjne, które prowadzą interesa w Rosji bez carskiego zezwolenia, postarały się do 1. maja 1888 r. od rządu rosyjskiego o pozwolenie prawem wymagane, w przeciwnym razie będą musiały interesa swoje w Rosji z dniem 1. stycznia 1889 r. zlikwidować. Na rok przyszły dozwolonem zostaje prowadzenie interesów pod temi samemi warunkami, co w tym roku.

Wiedeń 6. grudnia. Podczas przedstawienia baletu „Fantasca" w tut. operze zapaliła się kulisa od świecy Tancerz Price natychmiast ogień ugasił. lecz poparzył się trochę przytem. Publiczność zachowała się spokojnie.

Wiedeń 7. grudnia. Enuncjacie „Fremdenblattu" (patrz wyżej; p. red.) przyjęła giełda bardzo poważnie. Kredyty notowano 275.70, rentę węg. 98·65.

Wiedeń 7. grudnia. Arcyks. Albrecht powrócił z Arco i konferował kilka godzin z Kalnokym.

Dzienniki przedstawiają sytuację jako badzo poważną.

Wiedeń 7. grudnia. Artykuły *Fremdenblattu* i *Pester Lloydu* są przedmiotem ogólnego zajęcia — szczególnie, gdy połączy się z temi artykułami okoliczność, iż arcyks. Albrecht prócz konferencyj z politycznymi osobistościami odbył dłuższe narady z ministrem wojny, hr. Bylandtem. Mówią także, że delegacje zostaną zwołane w styczniu na nadzwyczajną sesję. *N. W. Tagblatt* zaprzecza, jakoby rząd austrjacki wniósł jakie reklamacje z powodu zbrojeń rosyjskich. Reklamacje te miał zastąpić właśnie artykuł *Fremdenblattu.*

Paryż 7. grudnia. Mniemają tu, że Goblet złoży gabinet, jednakże jest rzeczą możliwą, że pozostanie gabinet Rouviera.

Ruszczuk 7. grudnia. Rosja ma nalegać na Portę, ażeby w zastaw za zaległy haracz zabrała Rumelję wschodnią.

Londyn 7. grudnia. Emigranci bułgarscy wydali w Rumunji odezwę, wzywającą do wypędzenia Koburga i zamordowania księżnej Klementyny.

Berlin 7. grudnia. *Köln. Ztg.* ogłasza okólnik rosyjski do poselstw zagranicznych, w którym rezultat wizyty cara, podany jest w trzech następujących punktach: 1) Nie ma powodu do zerwania z Niemcami; 2) Bismark pozostanie neutralnym w kwestji bułgarskiej; 3) Oba rządy wpłyną uspokajająco na prasę półurzędową.

Rzym 7. grudnia. W Masawie wszystko przygotowane do akcji. Negus jest w kłopocie, gdyż równocześnie naciska nań król Szoa.

Londyn 7. grudnia. W tutejszych kołach rządowych bardzo poważnie zapatrują się na fakt zbrojenia się Rosji. Panuje przekonanie, że rozstrzygnięcie nastąpi jeszcze przed Nowym rokiem.

Wiedeń 7. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·63. Owies 5·95. Żyto 6·15. Targ ożywiony.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. grudnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. E. Woźniakowski, z Ostrowa. K Perutz, z Ustrzyk. Richter, z Siedlisk. A. Mysłowski, z Koropca.

HOTEL FRANCUSKI. J. Serwatowski, z Przemyśla. C. Töpperwien, z Nordhausen. W. hr. Mniszek, z Rosji J. Ettmayer, z Czerniowiec. J. Hiller, z Wiednia. J. Lilienthal, z Stanisławowa.

NADESŁANE.

Cierpienia wątroby, bole brzucha i żołądka nikną po zażyciu Lippmanna Karlsbadzkich proszków musujących. 767 d

Specjalista chorób nerwowych

Dr. J. PRUS

b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jag. — po odbyciu specjalnych studjów w zakresie chorób nerwowych pod kierunkiem prof. Charcota w Paryżu — mieszka przy ulicy Kościuszki nr. 7. parter do W. Brykczyńskiego, obok gmachu Wydziału krajowego. Ordynuje od 2 — 4 po południu.

Wino Chassaing z **Pepsyną i Diastazą** (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia). W 1864 roku **o Winie Chassaing** złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademji medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 roku Rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach,

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, **gastralgji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił i apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji.)** 536

polecają: … po cenach fabrycznych.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. Grudnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	2[illegible]4 —	267 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	217 —	220 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5 proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	95 25	96 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5 proc. w. a. okresowe 37 l.	100 —	101 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. [illegible] 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible]	96 15	97 15
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	90 50	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ 4½% „ w „	45 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 75	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 93	10 03
Półimperjał	10 28	10 26
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 09	1 11
[illegible]	61 65	62 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 25	27 75
„ węgierskie banku kredytowego	282 25	284 75
„ Banku anglo-austrjackiego	107 —	111 —
„ Unionbanku	206 25	211 50
„ kolei Karola Ludwika	202 —	206 75
„ kolei północnej	251 —	255 25
„ kolei południowej (Lombardy)	87 —	88 50
„ kolei Alföldzkiej	175 90	178 50
„ kolei państwowej	222 —	223 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	212 50	219 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 —	160 —
Losy komunalne wiedeńskie	133 50	133 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 80	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 —	168 75
Losy regulacji Cisy	128 50	124 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 —	228 50
Renta węgierska złota 4 proc.	98 30	98 80
Akcje Bankvereinu	80 50	91 —
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 50	124 80
Akcje kredytowe	275 40	278 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 01	9 96

Berlin, dnia 7. Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m 1 79	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	451 —	456 —
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	84 25
Austrjackie banknoty	161 7[illegible]	162 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	146 —	146 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 20	58 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·00
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	8·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·25		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35)	9·20	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4tej popołudniu:

KERABAN UPARTY

czyli

Podróż naokoło Czarnego morza

widowisko sceniczne Juliusza Vernego w 8miu obrazach z muzyką i tańcami.

O godzinie 7mej wieczór:

KAPELAN

(Der Feldprediger)

Operetka w 3. aktach Wittmanna i Wohlmutha. Muzyka K. Millöckera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Magister farmacji dobrze polecony poszukuje umieszczenia. Adres: H. T. Lwów, ulica Ruska 10. 475

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Nauczycielka, Polka, wszechstronnie wykształcona, posiadająca obok nauk szkolnych, obce języki i muzykę, poszukuje posady. Wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego." 470

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Rok założenia 1878. Gwarancja lat 10. Fortepian nowy Hamburgera — oraz Pianino niemieckie, także przegrany flügel Sznabla, bardzo tanio do nabycia A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.

Rok założenia 1878. Gwarancja 10 lat. Fortepiany nowe Hamburgera i Schnabla, oraz Pianina niemieckie, także przegrany flügel Schnabla bardzo tanio sprzedaje A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka (dom własny l. 26). 471

Polka, izraelitka, władająca językiem niemieckim, mogąca udzielać początków francuskiego i muzyki, życzy sobie przyjąć posadę bony lub towarzyszki do osoby starszej lub słabej we Lwowie lub innem większem mieście bezpłatnie. Bliższe szczegóły w Administracji „Dziennika Polskiego" pod literą C. D. 474

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy" do Administracji „Dziennika Polskiego." 461

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Korespondencja prywatna.

Ukochanej! dzięki za słowa pociechy — i serdeczne ucałowanie Jej! — oraz błagalną prośbę o naszą rozmowę osobistą w ważnej niecierpiącej zwłoki sprawie — wskaż czas i miejsce koniecznie! 476

---

1 litr WINA stołowego węgierskiego lub austrjackiego 44 centów.

Przed kupieniem

Gratis każde Wino (z wyjątkiem Szampana) można próbować!

NA ŚWIĘTA WINA.

Wyciąg z głównego cennika:

1 fl.	wyb.	Wina węgierskiego	—·40
1 „	„	Zieleniaka Nr. I.	—·55
1 „	„	„ „ II.	—·65
1 „	„	„ „ III.	—·80
1 „	„	Hegyalayera	—·90
1 „	„	Samorodnera	1·—
1 „	„	„ starego	1·20
1 „	„	Ofnera Adelsbergera	—·80
1 „	„	Rustera słodk.	—·90
1 „	„	Budaja	—·60
1 „	„	Retzera	—·40
1 „	„	Weidlingera	—·65
1 „	„	Nusbergera	—·65
1 „	„	Vöslauera	—·80
1 „	„	„ Schlumbergera	—·90
1 „	„	Klosterneuburgera	1·20
1 „	„	Goldeka Schlumbergera	1·25
1 „	„	Goldmarke Reisingera	1·—

oraz wiele innych WIN szampańskich, reńskich, francuskich, hiszpańskich itp.

Wódki: kminkowa, pomarańczowa, wiśniowa, złotówka, różówka itp. ½ fl. 65 ct. ½ 35 ct.

Kontuszówka ½ fl. 60 ct. ½ 30 ct.

Miód janowski flaszka 50 ct.

poleca

Handel win i delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny.

KAPELUSZE miękkie po 1 złr. 90 ct. i 2 złr. 30 ct. w ogromnym wyborze.

KAPELUSZE twardo Habiga.

CZAPKI w każdym rodzaju oraz 1904

Najnowsze KLAKI nadeszły do

MAGAZYNU

A LA VILLE DE PARIS

Plac Halicki L. 3.

Gabryel Stark.

Najlepszą ochroną przeciw przeciągowi i reumatyzmowi są



Elastyczne wałeczki

w handlu 1885

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13 (dawniej cukiernia Rotlendera).

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

W komis

z najpierwszych fabryk zagranicznych otrzymaliśmy

Bieliznę męzką

którą sprzedajemy 1918

po cenach fabrycznych:

Koszule po zł. 1, 1·50, 1·80, 2. 2·60,
Kalesony po zł. 1·20 i 1·50,
Koszule nocne z haftem 2 zł.

A. Steifa Synowie,

Lwów, Karola Ludwika.

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych. 1802

Porterike zielona, dobra	zł.	9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	zł.	9·60
Kuba mocna perłowa	zł.	9·60
Ceylon plantacyjna drobna	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna perłowa	zł.	10·80
Moka arabska 1ma	zł.	10·40
Jawa złotawa 1ma	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet*. Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego. 549

Z powodu zupełnej restauracji lokalu.

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie 1923

wyprzedaje swe zapasy magazynowe o 50% taniej, od cen własnych. Niemniej bogaty wybór książek stosownych na gwiazdkę sprzedaje się bardzo tanio. Katalogi wysyłają się odwrotnie.

Od dnia 1. czerwca 1888 będzie we Lwowie cała realność składająca się z wielkiego trzy piętrowego frontowego budynku, obszernych jedno i dwupiętrowych oficyn, dwa podwórza, dwie studnie i ogród, do wydzierżawienia lub do sprzedania. Ta realność może być użytą na hotel, szkoły, urzęda, na jakikolwiek większy zakład publiczny lub na prywatne pomieszkania.

Bliższa wiadomość u pana Bolesława Mikulińskiego, Lwów, plac Halicki l. 12, telefon l. 164 1414

20 parcel do sprzedania

przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1763

Bliższe informacje udzieli właściciel p. Emil Bertemilian Brajer.

Agronom

przebywszy kilka lat w niemieckich gospodarstwach, poszukuje posady ekonoma lub kasjera z dobremi poleceniami.

Adres: **A. Skałacki**, poste restante Kraków. 1919

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 594

Dr. Schweigera w Wiedniu

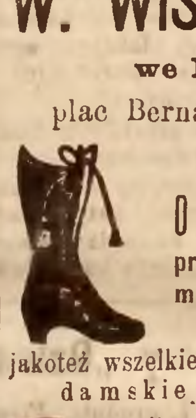
VIII. Laudong. 92.

W. WISZNIEWSKI

we Lwowie,

plac Bernardyński l. 11,

wyrabia



obuwie męzkie

prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera.

jakoteż wszelkie obuwie męzkie, damskie i dziecinne.

Szczególną uwagę zwraca się na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików.

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju obuwia. 1776

Cenniki na żądanie franco.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1794

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.



Skład eksportowy

Węgla kamiennego



Maxa Silbermanna w Mysłowicach (Szlązk pruski)

poleca najlepszy pruski węgiel kamienny po bardzo przystępnych cenach. Na żądanie mogą być ustanowione ceny także w walucie austrjackiej i w tejże samej walucie mogą być przesyłane pieniądze. 1845

WIKTOR SEDLACZEK

w KOŁOMYI

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki**, majtki, **pończochy**, skarpetki, **kamasze**, spodnice, **chustki i szale** do okrycia i t. p.

Wyroby oczkowe systemu Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płócien i kin, szyrtyngów,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łóżka,

firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,

bieliznę dla pań i mężczyzn. 1811

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą za zaliczką.

Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

748 tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny" aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer

w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Ten „Bukiet leśny" — wytwarza ozon w wysokim stopniu, oddaje przeto ważne usługi jako środek desinfekcyjny i czyszczący powietrze w pomieszkaniach i zaleca się w chorobach, a szczególnie podczas epidemji.

Używałem sam tego środka dość długo w mym domu dla powyższych celów.

Chem. Dr. Prof. Ryszard Godeffroy,

Przełożony laboratorjum chemicznego szkoły farmacentów w Wiedniu.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową. 1887

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

NOWOŚĆ!

R. DITMARA c. k. kraj. uprzyw. fabryczny skład lamp we Lwowie plac Marjacki

poleca:



ETEOROWE LAMPY

najnowszej konstrukcji

przewyższające w sile światła wszelkie dotychczas przez konkurencję polecane palniki.

Do nabycia w moich składach:

w Wiedniu, w Pradze, w Peszcie, we Lwowie, w Gracu, w Tryjeście, w Berlinie, w Medjolanie, w Warszawie, w Monachjum i w Bombaju.

Rysunki wysełam po doniesieniu mi rodzaj lampy gratis i franco.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara niewybuchowego petrolu." — Skład podwójnie rafinowanej nafty salonowej i gospodarskiej.

Telefon nr. 226. 1810

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— Cenniki bezpłatnie. —

WINO zawierające PEPTON

CHAPOTEAUT

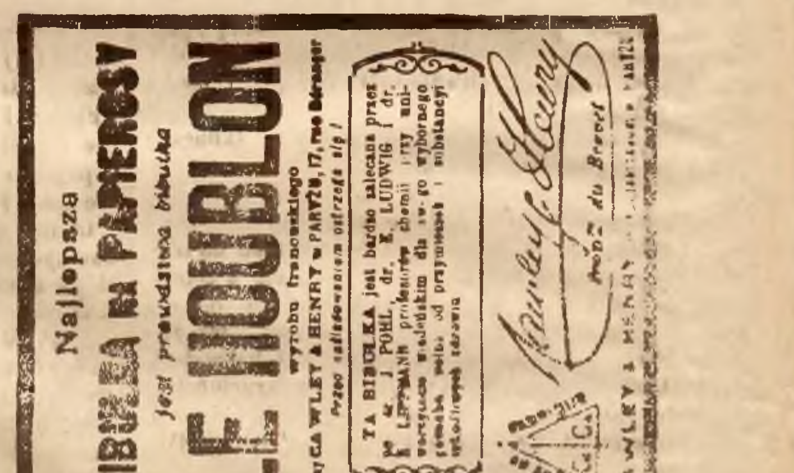
Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

501



Najnowsze, najbardziej eleganckie i najmodniejsze do noszenia przez każdą damę są moje wyrabiane przez I. wiedeńską fabrykę chustek premjowane, tęgie, ciepłe, nader eleganckie



Chustki „Stefania"

z prawdziwej **wełny berlińskiej** w **najpiękniejszych wzorach** i **odcieniach** i **w najświetniejszych barwach**, jako to: **bordeaux, gensdarme, drapp, niebieskie, czarne, brązowe, szare, lila crême, granat, zielone, białe, szkockie, tureckie, i t. d. po następujących, nie do uwierzenia tanich cenach:**

Bardzo elegancka, tania chustka I. wielkość — tylko **1·50**
II. wielkość, na większe damy, w najpiękniejszem wykonaniu, także do teatru i na bale **2·50**
III. największy i najcięższy gatunek, tylko **3·50**

Te nader **eleganckie, prawdziwe chustki „Stefania"** które przez swą **niedościgniona piękność** i dobry gatunek znaczny popyt u podróżnych zyskały, są do nabycia jedynie i wyłącznie przez

„Wiener Kaufhaus"

ANTONI GANS, Wien, III. Kolonitzgasse 6/Dz.

za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 658



HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Meksykiem** raz w miesiąc

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w średnich przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znak.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag**, Wenzelsplatz 15." 1797

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.